Cena 10 złotych

Świat MŁODYCH

Nr 9 (57) Warszawa, 6.III.1950 r.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

W 25-lecie „Pionierskiej Prawdy"

* * *

... Znacie ją, coraz częściej bierzecie do ręki czterostronicową gazetę z tytułem pisanym wprawdzie obcym alfabetem — ale jakże bliskim: „Pionierskaja Prawda"... Właśnie 6 marca — mija 25 lat od chwili — gdy pierwszy numer „Pionierskiej Prawdy" — opuścił drukarnię...

... Setki i tysiące czołowych ludzi ZSRR — wychowała organizacja pionierska... Wydatną pomocą w tej pracy było jej pismo: „Pionierska Prawda"...

... Czytacie obok tekst telegramu — wysłanego przez zespół redakcyjny „Świat Młodych" w swoim i Waszym imieniu — do serdecznie nam bliskiego „25-letniego" pisma.

Drodzy Towarzysze!

Przesyłamy Wam najserdeczniejsze życzenia z okazji dwudziestopięciolecia istnienia Waszego pisma.

Od momentu swego powstania pismo Wasze brało czynny udział w wychowywaniu milionów dzieci radzieckich na budowniczych socjalizmu, na dzielnych obrońców swojej Ojczyzny.

Pod przewodnictwem WKP(b) i LENINOWSKIEGO KOMSOMOŁU pismo Wasze przygotowuje dzieci radzieckie do realizowania zadań nakreślonych przez wielkiego STALINA — zbudowania komunizmu w Związku Radzieckim ukazując drogę, na której dzieci same stają się współtwórcami szczęśliwego życia.

„Pionierska Prawda" stała się poprzez swoje powiązanie z codziennym życiem i sprawami dziecka, poprzez zdobycie jego bezgranicznego zaufania prawdziwym przewodnikiem, organizatorem i przyjacielem pionierów.

Realizowanie tych wszystkich zadań stawia Wasz zespół redakcyjny w pierwszych szeregach obrońców światowego frontu pokoju.

Przesyłamy serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy, których symbolem jest Order Czerwonego Sztandaru Pracy, widniejący w tytule Waszego pisma.

W naszej pracy nad wychowaniem dzieci i młodzieży Polski Ludowej na świadomych i odważnych bojowników o pokój i socjalizm, przyświeca nam wzór Komsomołu, wzór Pioniera, wzór „Pionierskiej Prawdy".

KOMITET REDAKCYJNY „ŚWIATA MŁODYCH"
pisma młodzieży harcerskiej i szkolnej

Matko!

Agnez nie ma matki. Zginęła podczas jednego z ogromnych strajków hiszpańskich. Policjanci zatłukli ją pałkami. Nie dobrze być sierotą. Żyje w obcym kraju— we Francji. Ojciec jak to mężczyzna, nie rozumie dziecinnych trosk. Zresztą ojciec jest wiecznie zajęty gonitwą za pracą, albo swoimi tajemniczymi sprawami, o których w Hiszpanii głośno się nie mówi, bo ojciec jest komunistą.

Agnez zazdrości innym dzieciakom, że mogą tak beztrosko wymawiać ten piękny wyraz: matko. Bardzo często cierpi i jej dziecinne serce nienawidzi faszystów, którzy odebrali jej prawo do tego wyrazu.

Ale przyszedł taki dzień, w którym Agnez poczuła, że jednak nie jest sierotą, w którym zrozumiała dlaczego zginęła jej matka.

Wielka Dolores Ibarruri powróciła właśnie z Moskwy, a w Moskwie odbywała się przecież w tym czasie sesja Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — kobiecy kongres pokoju.

Dolores Ibarruri — La Passionaria, jak ją wszyscy nazywają, przemawia do tysięcy zebranych kobiet francuskich i hiszpańskich, których los emigrantek politycznych jeszcze bardziej połączył z losem córek francuskiej klasy robotniczej. Agnez też tam jest, bo kocha La Passionarię.

I o czym to mówi La Passionaria? Mówi o cierpieniach kobiet w krajach imperialistycznych i kolonialnych, mówi o walce tych, które żyją i tych, które zginęły z rąk imperialistów, a których imię nie zostanie nigdy zapomniane, bo walczyły o sprawiedliwość, bo walczyły o pokój, bo walczyły o szczęście swoich dzieci.

— „Kobiety nie oddadzą swoich mężów, dzieci i braci na usługi interesów imperialistycznych".

I teraz właśnie Agnez rozumie, dlaczego jej matka zginęła—walczyła przecież o jej szczęście i na pewno o szczęście innych.

„BOSNĄ SZEREGI KOBIET WALCZĄCYCH O POKÓJ, WSTĄPIŁY ONE NA DROGĘ AKTYWNEJ WALKI. ROŚNIE SIŁA KOBIECEGO RUCHU DEMOKRATYCZNEGO NA CAŁYM ŚWIECIE".

Opowiada La Passionaria o kobietach Azji, które w wyzwolonym Pekinie zamanifestują niedługo swoją gotowość do walki o pokój. Mówi o kobietach radzieckich, o ich przodującej roli na świecie, o tym, że kobiety radzieckie myślą o wszystkich dzieciach świata, że są przewodniczkami dla kobiet demokratycznych całego świata.

Radość rozpiera serce małej Agnez. Nie czuje się już opuszczona i biedna. Rozumie, że w tej chwili przestała być już sierotą, bo walczą i czuwają nad jej szczęściem kobiety radzieckie i wszystkie kobiety — demokratki, bo zastępują jej zabitą matkę.

I pierwszy raz od tylu miesięcy, patrząc na La Passionarię, mówi szczęśliwa: matko!

Zetempowska narada

BYŁO to w Warszawie dnia 19 lutego b. r. Wyobraźcie sobie długą, bardzo dużą salę, kilka może kilkanaście razy większą od klasy szkolnej.

W sali siedzi bardzo dużo młodych ludzi, stu, może więcej... stu pięćdziesięciu. Przy końcu sali jest stół. Przy nim siedzą bardzo poważni ludzie.

— Widzisz — szepnął do mnie Pietrek, kiedy siedliśmy w jednym z ostatnich krzeseł — ten taki poważny kolega, który się właśnie teraz uśmiecha, to **Władysław Matwin** przewodniczący Zarządu Głównego ZMP.

Rozglądałem się po sali. Siedzieli tam koleżanki i koledzy zetempowcy. Wielu z nich miało na sobie zielone koszule i czerwone krawaty.

To była Centralna Narada Aktywu Szkolnego ZMP.

Na trybunie stał nasz starszy kolega ZMP-owiec. Był niezbyt wysoki, ale za to głos miał tak donośny, jak prawdziwy, dorosły mówca... Nazywał się on **Kiełb** i był przewodniczącym Zarządu Szkolnego ZMP w Kolbuszowej.

Mówił:

Po pierwszym okresie zabraliśmy się do nauki. Związek Młodzieży Polskiej zaopiekował się kołami samopomocy koleżeńskiej. Możemy dziś zameldować: ilość stopni niedostatecznych zmniejszyła się w naszej szkole o 50 procent.

Tym razem ja szturchnąłem Pietrka.

— Słyszysz — szepnąłem mu do ucha. — coś takiego przydałoby się u nas, żeby nie było w klasie „pałek".

Na trybunie stanął inny kolega. Nazywał się **Modzelewski** i przyjechał na Naradę **z Łomży.**

— Żeby były dobre wyniki w nauce, musi być zainteresowanie, zapał do zdobywania wiedzy... Stworzyliśmy u nas kółko literackie i biologiczne... Omawiamy tam nowe książki, poznajemy działalność wielkich pisarzy i uczonych.

Nie mogłem już dłużej spokojnie usiedzieć. Wyjąłem notes, który zawsze noszę przy sobie i zacząłem notować. A najwięcej to już wtedy, kiedy kolega **Mleczko z Brzeska** opowiadał, jak ZMP-owcy w jego szkole walczą z podpowiadaniem i spóźnianiem się. Szybko notowałem: dwie tablice, jedna: „oni mają długie języki", druga: „oni spóźniają się". Na jednej są nazwiska „podpowiadaczy", na drugiej — „spóźnialskich". Na końcu napisałem: „Podpowiadacze" ze wstydu, że wie o nich cała szkoła, nie podpowiadają, a „spóźnialscy" przestali przychodzić po dzwonku. — Przecież to wszystko, może tylko trochę inaczej, można będzie robić w naszej klasie i drużynie...

* * *

— Musimy pomagać harcerkom i harcerzom w ich pracy, opiekować się drużynami... nasi najlepsi aktywiści powinni być drużynowymi — hufcowymi. Najlepsi harcerze zostaną w przyszłości członkami Związku Młodzieży Polskiej — mówiła kol. **Mikulska.**

Pomyślałem sobie wtedy, że Związek Młodzieży Polskiej to nie tylko nasz taki sobie zwykły, starszy brat, że to brat, który pomaga i u którego trzeba się uczyć. Bo ja na naradzie dużo się nauczyłem. **J. WR.**

W SPRAWIE NOWEGO PRAWA

„8 drużyna harcerzy w Milanówku pierwsza podjęła na terenie hufca — Grodzisk Mazowiecki **CZYN DLA UCZCZENIA NOWEGO PRAWA I PRZYRZECZENIA HARCERSKIEGO.**

Drużyna w ramach Czynu wykonała dla szkoły Nr 2 w Milanówku następujące prace:

wytapetowała korytarz szkolny papierem;

pomalawała dwie ławki i drzwi;

wprawiła szybę;

uprzątnęła pracownię szkolną.

WZYWAMY DRUŻYNY HARCERSKIE Z CAŁEJ POLSKI DO PODJĘCIA APELU!

Andrzej Świecki
Milanówek

Dyskusja na temat Nowego Prawa i Odznaki przybiera na sile. Widać, że w bardzo wielu drużynach Nowe Prawo już dojrzało, że drużyny nim żyją.

Toteż chyba apel do Czynu nie pozostanie bez echa.

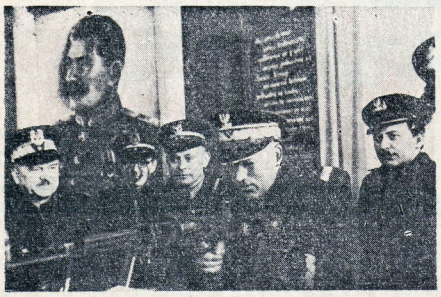

Dnia 20.II. br. odbyło się otwarcie wystawy prac Racjonalizatorów Wojsk Lotniczych, którego dokonał Minister Obrony Narodowej Na zdjęciu: Marszałek Rokossowski przy karabinie maszynowym. *(foto WAF).*

Lekcja czujności

Na przystanek zajechał tramwaj. Wsiadłem do drugiego wagonu. Robotnicy wracali z fabryk, urzędnicy z biur — był tłok.

Obok mnie witali się dwaj znajomi.

— Jak się masz! Cześć! Co u ciebie słychać? Gdzie pracujesz?

— Aa... w fabryce maszyn.

— Jak ci leci praca? Dużo macie roboty? Jak z planem? A jak z zamówieniami?

— Zamówienia? Chłopie, u nas robią na trzy zmiany już od miesiąca. Tak, tak, pracy nigdy nie za mało, a dopiero jak zaczniemy produkować silniki, hoho...

I dwaj znajomi zaczęli, tuż przy mnie, opowiadać o przebiegu produkcji, usprawnieniach, wymieniali nazwiska, miejsce pracy i wiele szczegółów dotyczących ich fabryki.

* * *

Oskarżony w szczecińskim procesie szpiegów francuskiego wywiadu agent Klimczak zeznawał:

— Chcąc dowiedzieć się ilu żołnierzy liczy w skoszarowanym mieście oddział wojskowy, poszedłem do piekarza. Po krótkiej rozmowie zyskawszy jego zaufanie, spytałem się, ile chleba bierze od niego wojsko. Dowiedziawszy się podzieliłem liczbę branego chleba przez żołnierską porcję i... miałem liczbę żołnierzy.

* * *

Przed sądem wojskowym w Szczecinie osądzonych zostało niedawno 6 szpiegów. Działali oni z polecenia francuskiego wywiadu, francuskich dyplomatów, na szkodę Polski Ludowej.

Dwóch z nich to Francuzi — szef wywiadu na Pomorzu — Robineau (czyt. Robino) i jego pomocnik Drouet (czyt. Drue). Reszta Polacy — Klimczak, Pielacki, Blaustein, Rachtan.

Robineau — zapytany w czasie rozprawy o zawód — odpowiedział: — agent wywiadu. Taki zawód, możliwy tylko w państwach kapitalistycznych, jest widocznie na kapitalistycznym zachodzie Europy bardzo rozpowszechniony, gdyż, jak wykazał proces w Szczecinie, duża część francuskich dyplomatów była po prostu płatnymi szpiegami. Takim szpiegiem był wicekonsul de Mère, był wicekonsul Boitte (czyt. Buat), generał Teyssier, major Hume (czyt. Jum).

Pozostali szpiedzy skazani przez sąd w Szczecinie — to Polacy. Ale jacy Polacy?

Klimczak to przedwojenny szpicel sanacyjny, Pielacki — dezerter, który uciekł z wojska w okresie, gdy u boku Armii Czerwonej wyzwalało ono nasze ziemie, Rachtan — „niebieski ptak", człowiek posiadający kilka zawodów i to niezupełnie ustalonych, Blaustein — karierowicz, któremu nie odpowiadała uczciwa praca w Polsce i który, za obiecany mu wyjazd do Francji i pieniądze, zdradził swój kraj.

Wszyscy oni dostarczali wywiadowi francuskiemu wiadomości o naszych fabrykach, portach, lotniskach i oddziałach wojskowych, wszyscy oni związani byli z imperialistycznymi podżegaczami wojennymi, dążyli do nowej wojny — szkodzili naszemu państwu.

* * *

Szpiedzy i zdrajcy zostali ukarani. Sąd wydał surowy wyrok, skazując 5 oskarżonych na karę długotrwałego więzienia, a jednego z nich — Klimczaka — na karę śmierci. Nie można bezkarnie szpiegować i szkodzić Ludowej Polsce. Potrafimy się bronić! I dlatego nie możemy dopuścić, by pomogała im w tym nasza łatwowierność, gadatliwość, brak czujności.

Takie na przykład rozmowy jak ta, którą słyszałem w tramwaju, nie mogą się powtarzać, trzeba z nimi skończyć. Nie można dopuścić, by jakiś inny Klimczak korzystając z naszej naiwności prowadził wrogą robotę szkodząc naszej wspólnej pracy.

Taką naukę trzeba wyciągnąć z procesu szczecińskiego

Paweł

ŚWIAT i My

14 lutego 1950 roku podpisano w Moskwie układ o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR a Chińską Republiką Ludową.

W 1925 r. JÓZEF STALIN rzekł: „PRAWDA I SPRAWIEDLIWOŚĆ SĄ PO STRONIE REWOLUCJI CHIŃSKIEJ".

Minęło 25 lat. Prawda i sprawiedliwość zwyciężyły. Wyzwolił się naród stanowiący blisko jedną czwartą ludzkości. Jako pierwszy swój wielki międzynarodowy akt zawarł bratersko sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Przy podpisywaniu układu zabrał głos minister spraw zagranicznych Chin, CZOU EN-LAI. Rzekł on:

„ZESPOLENIE NARODÓW CHIN I ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, LICZĄCYCH RAZEM OKOŁO 700 MILIONÓW LUDZI, STANOWI SIŁĘ NIE DO POKONANIA".

Imperialiści i podżegacze wojenni przyjęli ten układ z nienawiścią. Narody całego świata witają go z radością, jako ogromny wkład w dzieło umocnienia pokoju i demokracji na całym świecie.

*

Przed wojną, gdy na Węgrzech rządził faszystowski rząd Horthy'ego, w poselstwie amerykańskim w Budapeszcie pracowało 6 osób. Obecnie pracuje w tym samym poselstwie 22 pracowników dyplomatycznych oraz 48 obywateli amerykańskich. Razem 70 osób.

Przyczyną tego niezmiernego rozrostu aparatu poselstwa nie jest przyjaźń rządu USA do ludowych Węgier. Przyczyna jest wielkie „zainteresowanie", jakie rząd USA przejawia dla Węgier.

W czym objawia się to zainteresowanie, pokazał ostatnio toczący się w Budapeszcie proces. W procesie okazało się mianowicie, że grupa sabotażystów i szpiegów przekazywała swe raporty attaché wojskowemu, attaché handlowemu oraz attaché lotniczemu poselstwa USA w Budapeszcie (attaché — urzędnik dyplomatyczny). To nam tłumaczy, czym zajmują się tak liczni pracownicy poselstwa i jak objawia się ich „zainteresowanie" dla Węgier... Zresztą podobnie przedstawia się sytuacja z poselstwem Wielkiej Brytanii na Węgrzech, a o działalności ambasady francuskiej w Polsce pouczył nas już proces szpiega Robineau.

W związku z tymi faktami rząd Węgier zażądał zmniejszenia liczby personelu poselstwa amerykańskiego i brytyjskiego w Budapeszcie.

Wiele nas nauczyły ostatnie miesiące. Między innymi tego, że coraz trudniej jest odróżnić słowo „szpieg" od słowa „przedstawiciel dyplomatyczny" Anglii, Ameryki czy Francji. Bo zbyt często między tymi słowami należy, niestety, postawić znak równości...

GRAFIKA MEKSYKAŃSKA

Południowa Ameryka żyje pod ciężką stopą ucisku imperialistycznego. Kapitał amerykański dławi i trzyma w zacofaniu tysiące i dziesiątki tysięcy mieszkańców Meksyku, Brazylii, Argentyny, Chile, Peru.

Bogata ziemia, pełna surowców, nafta, kawa, saletra, to wymarzony teren imperialistycznego ucisku.

Naród meksykański walczy o swoją niezależność narodową, o prawo do rozwoju swojej wspaniałej kultury. Niedawno w Warszawie otwarto wystawę meksykańskiej grafiki. Wystawa ta mówi o tym, iż pomimo ucisku, mimo walki z własnymi i obcymi imperialistami — istnieje postępowa i zrozumiała twórczość.

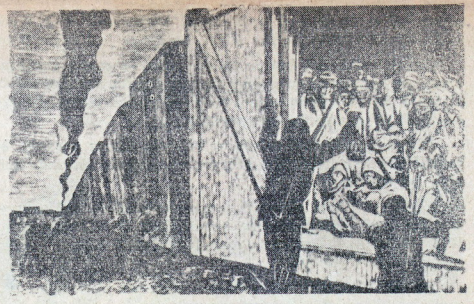

Tematy obrazów są proste. Mówią one o walce z uciskiem. Obrazy są pełne wyrazu, bardzo mocne, wzywające do walki. Reprodukujemy trzy z nich. Pierwszy przedstawia strajk meksykański, drugi jest obrazem wysłania ofiar do krematorium w czasie okupacji hitlerowskiej w Europie, trzeci ma chrakter symboliczny: bogacz z nogami na stole z pychą patrzy na pracujących robotników. Tytuł obrazu „Pan stworzenia".

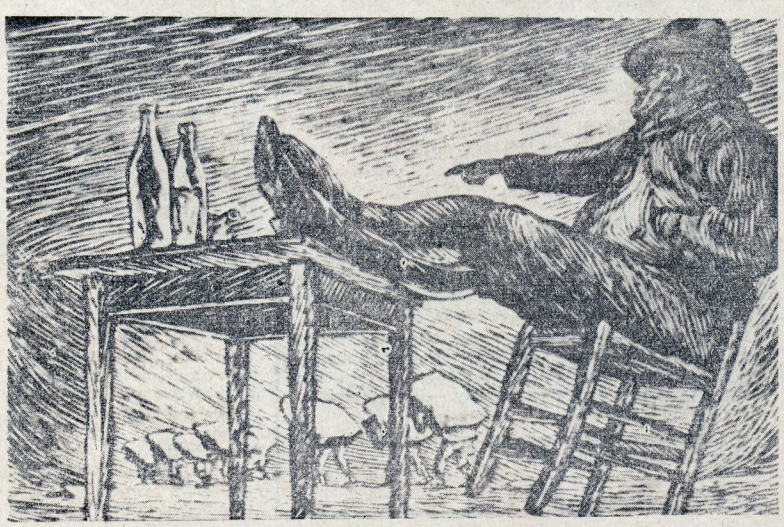

Od nas samych przede wszystkim zależy poprawa

NIEPEŁNA INFORMACJA

Do Słubic jedzie się z Sochaczewa. W kancelarii szkoły mieszczącej się w dawnym pałacu urzęduje kierownik ob. Świetlik. Opowiada mi, że w Słubicach mieszka szereg rodzin nadzielonych po reformie rolnej, że trochę osób pracuje w spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, a trochę jest zatrudnionych przy regulacji Wisły. Gdy rozmowa zeszła na organizacje młodzieżowe, informacje stały się nieco skąpsze. Czy dlatego, że nie ma o czym opowiadać, czy dlatego, że nie jest jeszcze dobrze?

TO CHYBA NIE TAK

Do kancelarii wszedł mały zupełnie chłopiec, Mundek Leonarcik — drużynowy.

— Ja mam w drużynie 50 osób — powiedział. Ale na zbiórki przychodzi najwyżej 26. Chłopcy mnie nie słuchają — wtedy straszę ich kierownikiem i to zwykle trochę pomaga.

Właśnie, tak powiedział: „straszę kierownikiem".

W tym momencie wsypała się do kancelarii „wiara pod wąsem". To członkowie drużyny. Nic dziwnego, że Mundek musi mieć z nimi sporo kłopotu, bo sam sięga im zaledwie do ramienia. Ale właściwie co robią oni w harcerstwie? Zaczęliśmy rozmawiać o pracach drużyny. Okazało się, że drużyny Mundka Leonarcika i Orzeszka prenumerują razem aż 2 egzemplarze „Świata Młodych".

— Czytamy raczej „Gromadę" — mówi Janek Serwach. Zresztą rodzice nam nie zawsze dają pieniądze. Mój dziadek to mówi: „czytasz ciągle i nic z tego nie masz."

Odpowiadam, że dobrze robią czytając „Gromadę". Myślę jednak, że powinni interesować się także swoim organizacyjnym pismem. Może zresztą dla tych druhów „pod wąsem" jest ono za dziecinne?

Grobowe milczenie kilkunastu funkcyjnych z obu drużyn było jedyną odpowiedzią na pytanie o przygotowaniach Tygodnia ŚFMD.

— Nam drużynowy daje do kładny plan każdej zbiórki zastępu — powiedział Rysiek Górski. Dlatego jeszcze nic nie wiemy.

Tak powiedział: „daje nam plan".

W końcu trochę się rozgadali, ale nie bardzo potrafili wytłumaczyć, na czym ta ich praca związana z Tygodniem ŚFMD ma polegać.

DZIECI WSI ZNAJĄ WROGA...

W szkole są i dziewczęta. Drużyny żeńskiej nie ma. Utworzeniem jej chcą uczcić Tydzień ŚFMD. Myśl dobra. A oto o czym mówią:

— Ja na przykład do tej pory nic nie wiedziałam o tej federacji — oznajmiła Hela Kwiatkowska. (Nie powiedziała, a miała do tego prawo, „drużyny szkolne nie zadbały, abyśmy poznały to zagadnienie.")

— Musimy się przyczynić, by w naszej gminie znikli analfabeci — posypały się głosy.

Do uszu moich dobiegły te słowa: plotka, wojna. Sporo rąk podniosło się do góry: — ażeby uczcić Tydzień ŚFMD — wyrecytowała Tereska Ambrozia — będziemy przekonywać niemądrych ludzi, którzy rozniewają plotki o wojnie. Oni też mówią, że zabraknie produktów spożywczych i inne głupstwa.

— To ci, którym się nie chce pracować, — zauważył Genio Kwiatkowski (nie dopowiedział: „to ci, którzy się nauczyli, że inni za nich pracują").

12-letnia Wiesia Matusiak, której rodzina składa się z 10 osób też postanawia walczyć z plotką kułaków i niedobitków wyzyskiwaczy:

— To mówią wrogowie Polski — powiedziała. Trzeba nam spółdzielni produkcyjnej. Jak będziemy razem, to będziemy jeszcze silniejsi. Dziewczęta rozgadały się, pisały jeszcze projekty prac związanych z ŚFMD.

Dobra, mądrze myśląca młodzież.

Brak było inicjatywy utworzenia drużyn. TO TRZEBA NAPRAWIĆ!

DLATEGO DROGA DO ZMIANY JEST PROSTA

Jak zacząć nowy etap? W codziennej pracy. Może warto wypisać zobowiązania na specjalnej dużej tablicy. Warto do nich wciągnąć całą szkołę, a przede wszystkim dziewczęta, które dotąd nie mają swej drużyny.

Trzeba, aby istniejące już drużyny prowadziły pracę kulturalno-oświatową, informując na zbiórkach i w gazetce szkolnej o wielkim froncie pokoju, którego uczestnikiem jest ŚFMD, którego uczestnikami są przecież uczniowie szkoły.

Starsi chłopcy — dobrzy chłopcy — winni włączyć się do pracy ZMP, który potrzebuje na tym terenie młodych, pełnych zapału ludzi. Organizacja ZMP-owska winna otoczyć opieką słabe tu jeszcze harcerstwo.

Dziecięce drużyny chłopców i dziewcząt przy pomocy ZMP, pod opieką nauczycielstwa (a nauczyciele pomogą, tylko trzeba do nich pójść po pomoc, a nie „straszyć kierownikiem") wykonają wtedy na pewno swoje zadania — zmobilizowania szkoły do lepszej nauki. Bo szkoła w Słubicach, choć nie duża i mało znana — to też ważny odcinek walki o nową Polskę.

Tak, rozumiem dlaczego nie pełną była informacja kierownika szkoły — o organizacji. Myślę — że jeżeli zrozumieją to słubickie dzieci — przy następnej wizycie będzie inaczej.

(Bat)

U nas jest tak ...

LUTY jest miesiącem porządków i higieny w szkole"—pisze dh Zembrzuski z 2 MDH z Piaseczna.

Dlatego też dzisiejsze „U nas jest tak" poświęcamy temu właśnie zagadnieniu. Drużyna męska i żeńska ze szkoły w Piasecznie urządziła międzyklasowy Wielki Konkurs Czystości. Wywieszono gazetki ścienne propagujące akcję higieny i czystości.

Dh Leon Kochański z Lublina opowiada, jak jego drużyna rozumie akcję czystości:

„W szkole była ciemna i brudna sala, służąca do zabawy młodszym kolegom z klasy I, II, III i IV. W ciągu kilku dni zrobiliśmy z ciemnej i brudnej sali — świetlicę. Brudne ściany do połowy wysokości pozaklejaliśmy zielonym papierem, wyżej zawiesiliśmy portrety Prezydenta, Premiera i Marszałka Polski, portrety działaczy demokratycznych oraz znaczek ZMP i ZHP. Świetlica została uroczyście otwarta.

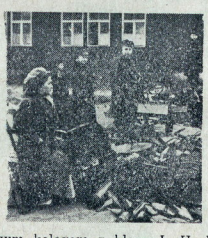

Z Biecza dh Włodzimierz Jawczak pisze:

„Harcerze u nas w szkole utrzymują wszędzie wzorowy porządek. W każdej klasie jest gazetka ścienna i kącik czystości. Dbamy także o to, by na pauzach nikt nie śmiecił".

Dh Chrupek z Siedlec pisze, że odbywa się u nich tydzień zbierania butelek i innych pożytecznych odpadków:

„W akcji biorą udział wszystkie drużyny harcerskie. Harcerze w ten sposób przyłączają się do realizacji Planu Sześcioletniego. Uzyskane ze zbiórki szkliwo przekazane będzie Związkowi Samopomocy Chłopskiej. Obok zbiórki szkliwa rozpoczęto zbiórkę złomu. Na razie przodują harcerze ze Zbuczyna, którzy uzbierali już 3 tony złomu. Akcja trwa..."

Tak jest w Siedlcach. W Gdyni widać też już wyniki podobnej akcji.

Pisze o nich dh Henryk Jaworski:

„Obecnie u nas w szkole przeprowadza się drugą zbiórkę użytecznych odpadków. Nasz zastęp zebrał 5 worków makulatury, sporo butelek, szmat, złomu żelaza i metali kolorowych. Za poprzednio dostarczony złom (około 10 ton żelaza) otrzymała szkoła 22 tys. złotych i drugą nagrodę w Gdyni".

W ogóle Gdynia przoduje w Polsce w akcji zbiórkowej. Ciągle się o niej słyszy: Gdynia to, Gdynia tamto. I teraz na zakończenie znowu głos ma ta „sławna" Gdynia. Nie tylko głos, bo także fotografie, które widzicie, są zrobione właśnie podczas akcji zbiórkowej w Gdyni.

Opowiada o niej dh Piotr Cieślawski:

„Dnia 29 stycznia po ulicach Gdyni krążyła z workami dziatwa szkolna zbierając użyteczne odpadki, tak potrzebne naszym fabrykom i hutom. Zebrano wiele. Ich wartość równa się sumie 150 tys. złotych.

Akcją zbiórkową kierował Hufiec Gdynia, przy pomocy starszych kolegów z ZMP i SP, którzy przeprowadzali selekcję odpadków na poszczególnych punktach zbiorczych, skąd przewożono je samochodami do zbiornic. W całej tej akcji pierwsze miejsce zajęła szkoła Nr 21. Nie na próżno wysilały się poszczególne klasy, by zebrać jak najwięcej odpadków.

Dzisiaj dziatwa szkoły 21 jest zadowolona z wyników zbiórki. Ich twarze są uśmiechnięte. Wiedzą o tym, że fabryki i huty będą mogły zwiększyć produkcję przemysłową przyśpieszając tym samym odbudowę kraju i wykonanie Planu Sześcioletniego".

Tyle o czystości, [illegible] i... odpadkach.

U nas jest tak, a u Was?

Jak się „głupka" w „główkę" zamienia

(Zastęp urządza dla swojej klasy lub całej szkoły wieczór ciekawej nauki. Wybiera jedną z lekcji, która „idzie" najgorzej).

W Kazikowym zeszycie
wciąż od błędów roi się.
Ej, Kaziku, żebyś chciał,
to byś zeszyt czysty miał.
Hej!
Precz lenistwo, błędy precz!
Gramatyka — ważna rzecz!
Weź do ręki słownik swój —
Już nie będzie więcej dwój!
Hej!

Tak na melodię „W murowanej piwnicy, tańcowali zbójnicy" będą śpiewać świetliczanie nie tylko Kazikowi, ale wszystkim tym, których zeszyty roją się od błędów, którzy nie umieją dobrze mówić po polsku, którzy w listach do redakcji piszą: „Kohany redaktoże".

Tą piosenką radzimy Wam rozpocząć „Wieczór ciekawej nauki", poświęcony językowi polskiemu.

Świetlica, która tyle razy świeci pustkami, będzie właśnie miejscem nowego rodzaju rozrywki, miejscem gry w ciekawą naukę.

Kiedy piszący te słowa był w Waszym wieku (a to nie były takie zamierzchłe czasy) — w szkole panowała moda na „wene-język". Nie wiecie, co to jest? Wene-ta wene-ka wene-stra wenesznie wene-giu wene-pia wenegra...

Znam lepszą grę. Mądrzejszą i na pewno znacznie ciekawszą. Możemy się jej nauczyć podczas naszego wieczoru.

Wskazujesz palcem na kolegę i mówisz: „ż". Oczywiście — „niewtajemniczeni" nie będą wiedzieli o co chodzi. Sprawa jest prosta. Zapytany kolega musi szybko wymienić wyraz zaczynający się na literę „ż".

Jeżeli powie „rzeka", to wpadł. Ale jeżeli powie np. żaba, to zapisuje sobie punkt. Zdobywca największej ilości punktów otrzymuje zaszczytny tytuł przodownika. Grę można urozmaicić. Można pytać o wyraz, którego np. trzecia litera jest samo „h" albo którego piąta litera to „u".

Nie można grać w jedną grę zbyt długo. Każda — nawet najciekawsza — znudzi się. Dlatego — nauczymy się drugiej gry. Nazywa się ona grą „w pokrewieństwo wyrazów".

Uczycie się w szkole, że prawie każdy wyraz należy do jakiejś rodziny. A więc — od rzeczownika drzewo, drewno pochodzą wyrazy: drwal, drewniany, drewniak, drzwi, odrzwia, odźwierny.

Jeden z Was wybiera jakiś rzeczownik lub czasownik, a wszyscy wypisują na kartkach wyrazy pochodzące od tego rzeczownika czy czasownika. Kto wypisze najwięcej wyrazów, dostaje najwięcej punktów. No, a zdobywca największej ilości punktów — zwycięża.

W ten sposób, wzorując się na naszych przepisach, możecie sami ułożyć inne gry. Np. na pisanie razem czy oddzielnie, na wyrazy z takimi samymi przedrostkami czy przyrostkami, na deklinację lub koniugację, na stopniowanie przymiotników itp.

A teraz, kiedy wszyscy bawią się w nasze gry, prowadzący zabawę zapowiada następny numer programu: inscenizację przygotowaną na dzisiejszy wieczór ciekawej nauki przez zastęp.

Kiedy wszyscy usiedli już półkolem, na wolną przestrzeń wychodzą: uczeń, słownik ortograficzny (oczywiście taki „na niby", z tekturowymi okładkami na piersiach i plecach), błędy — chłopcy lub dziewczęta z przyczepionymi napisami: bochater, porzyczyć, ołuwek, niema, klasufka (możecie na miejsce tych słów wstawić inne z podobnymi błędami, a może weźmiecie pod uwagę błędy, jakie najczęściej popełniają Wasi koledzy w Waszej szkole).

Błędy śpiewają (na melodię „Krakowiaczek Ci ja"):

My jesteśmy błędy,
oj, ortograficzne,
pełno nas jest wszędzie,
bo jesteśmy liczne!
Najlepsze jest dla nas
mieszkanie w zeszytach
i tak tekst zmieniamy,
że go trudno czytać.

UCZEŃ: U nas niedawno była klasówka i zrobiłem aż pięć błędów.

BŁĘDY: Twój zeszyt, to bardzo dobre mieszkanie, z najlepszym sąsiedztwem, jakie tylko może być, z kleksami. Niekrępujące mieszkanie bez marginesów.

UCZEŃ: Tak... a pan nauczyciel podkreślił wszystko czerwonym ołówkiem.

BŁĘDY: O, czerwony ołówek, to nasz wróg, boimy się czerwonego ołówka; ale naszym największym wrogiem jest...

SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY: Właśnie ja, słownik ortograficzny, pogromca błędów i przyjaciel uczniów (śpiewa na melodię „Gęsi za wodą")

Jestem sobie słownik
polskiego języka.
ja każdemu powiem,
kto spyta słownika:
Co pisać przez „ha",
co pisać przez „zet"
razem czy osobno,
będziesz wiedział wnet.
Błędy przepędzam,
błędy wyganiam,
nie ma już w zeszycie
dla nich mieszkania.

UCZEŃ: Do tej pory to, przyznam się, że do ciebie nie zaglądałem, mój słownik. Leżałeś w kącie.

SŁOWNIK: Bardzo nie lubię tego miejsca.

UCZEŃ: Ale teraz się z tobą zaprzyjaźnię, będziesz mieszkał u mnie w teczce, będę często do ciebie zaglądał. I razem wygonimy błędy.

SŁOWNIK I UCZEŃ (śpiewają na melodię „W murowanej piwnicy"):

Uciekajcie, błędy, stąd,
Idźcie sobie w ciemny kąt.
Już w zeszytach nie ma was,
bo najwyższy na to czas.
BŁĘDY uciekają.

Stale i wszędzie

AMBITNY zamiar Warszawskiej Chorągwi zdobycia kilkunastu tysięcy nowych prenumeratorów wśród niezorganizowanej młodzieży szkół podstawowych zasługiwał na baczną uwagę.

Obserwowałem tę akcję od początku i przyznać muszę, że drużyny zrobiły dużo, by wywiązać się z zadania.

Przez pięć tygodni drużyny konsekwentnie realizowały swe zobowiązania. Od stycznia raz na tydzień na dużej przerwie wszystkie klasy warszawskich szkół podstawowych żyły jednym zagadnieniem — sprzedażą „Świata Młodych".

Zasada: każdy harcerz sprzedaje jeden egzemplarz naszego pisma — była stale z dużą nadwyżką realizowana. Zdarzali się nawet tacy przodownicy, którzy wykonywali 1200 procent normy. Czwartego numeru sprzedano 10.000 egzemplarzy, dalszych: 15, 17 — 20.000, a ósmego numeru nawet 21.000 egz.

Drużyny pracowały w ciężkich warunkach sprowadzając sobie pismo z drukarni, byle nie spóźnić się, byle pismo ukazało się wcześniej w szkole aniżeli na mieście. W każdym sprzedanym egzemplarzu znajdował się przekaz na prenumeratę.

Dotarto również ze „Światem Młodych" na szkolenie nauczycieli -- opiekunów drużyn, gdzie omawiano sprawy prenumeraty.

Czy znaczy to, że akcja udała się w 100 proc. Nie, były niedociągnięcia.

Docierając z pismem do niezorganizowanych nie pomyślano często o tym, by przede wszystkim każdy harcerz stał się jego prenumeratorem. Poza tym przeprowadzono tylko akcję, a nie wprowadzono tego zagadnienia jako przedmiotu stałego pracy drużyn.

Mimo tych braków okazuje się, że zbiorowy wysiłek wszystkich drużyn jednego środowiska daje ładne rezultaty. Dlatego myślę, że inne ośrodki powinny naśladować czyn warszawski i wystąpić z długofalowym zobowiązaniem szerzenia propagandy „Świata Młodych" wśród niezorganizowanych nie zapominając jednak o tym, że przede wszystkim pismo to winno być prenumerowane przez każdego członka naszej organizacji.

JERZY B. KLIMA
Kier. Wydz. Propagandy NZHP

1140% NORMY TO...

...to pomoc w pracy harcerskiej

KIEDY Chorągiew Warszawska podjęła akcję masowego kolportażu, nikt nie spodziewał się, że rekord padnie w **hufcu „Powiśle"**. Nie zapowiadało się to zupełnie po pierwszym tygodniu...

Po sprzedaniu pierwszej partii „Świata Młodych" **711 WDH** zgłosiła zapotrzebowanie **2 i pół raza** większe na następny numer. Wywołało to ogólne zdziwienie. Skąd raptem taka cyfra? Gdzie je sprzedadzą? Zdumienie wzrosło jeszcze bardziej, gdy zamówienie na następny numer osiągnęło znów wyższą cyfrę. Mówiło się już o tym w całym hufcu, a nawet w Komendzie Chorągwi. Nikt jednak nie wiedział, co właściwie myśleć o tej sprawie. Złośliwi dopatrywali się tam wszystkiego, co może być najgorsze. Byli tacy, którzy twierdzili, że drużyna pokrywa to z własnej kasy. Jedni chwalili, drudzy ganili, a ja postanowiłem pójść, zobaczyć i wtedy dopiero zabrać głos.

Gdy w sobotę (11 lutego) **711 WDH** zabrała do sprzedania z Komendy Hufca „Świat Młodych",— w poniedziałek poszedłem na teren szkoły Nr 29 przy ulicy Zagórnej. Szkoła nie wydała mi się specjalnie „rozczytana". Tak jak inne, pełna była rozbawionych dzieci, wśród których dużo było w mundurkach harcerskich.

Ocho! Dobry znak! — pomyślałem. Chyba tu coś zobaczę. I wszedłem na pierwsze piętro, by najpierw dowiedzieć się czegoś od kierowniczki szkoły.

Była lekcja. W międzyczasie rozmawiałem z woźną, która wyraziła swoje zadowolenie.

— Chociaż trochę spokojniej jest w szkole, bo wszyscy wszędzie czytają i czytają — powiedziała.

Ledwie zabrzmiał dzwonek na przerwę, a już na korytarzach zrobił się ruch. Teraz dopiero przekonałem się, że kolportaż „idzie pełną parą". Wszędzie uwijają się chłopcy i dziewczęta. Wszyscy się śpieszą. Konkurencja jest przecież wielka, a tyle sztuk trzeba sprzedać. Właśnie przechodzi obok mnie jakaś zastępowa. — Co taki ruch, druhno? — spytałem, żeby zacząć rozmowę.

— A bo wszystkie harcerki i harcerze sprzedają swym koleżankom i kolegom pismo harcerskie „Świat Młodych". Chcą prędko sprzedać, więc się spieszą.

— Ja już swój sprzedałam — wyrzuca jednym tchem druhna **Marysia Płowiec**. Ciekawa jestem, jak postarała się reszta mojego zastępu, chciałabym bardzo z zastępem sprzedać najwięcej w drużynie — dodaje po chwili i odbiega do nadchodzących harcerek.

Tak! Tak! Ruch ten jest najlepszym dowodem, że wszyscy kupują i czytają „Świat".

— Jestem ogromnie zadowolona, że do tej pory nikt nie prześcignął mojego zastępu — mówi **Danusia Kowalczyk,** zastępowa „Ślązaczek". — Jest nas 10 dziewcząt w zastępie i każda stara się o utrzymanie pierwszego miejsca w kolportażu. Z numeru na numer osiągamy większe cyfry. Podczas sprzedaży pierwszego numeru sprzedałyśmy połowę ilości pism przydzielonych drużynie.

NA krótkiej zbiórce drużyny w obecności opiekunki omówiono kolportaż ostatniego numeru.

— No tak, to bardzo pięknie, ale czy wszystkie zastępy z takim samym zapałem kolportują? — spytałem.

Wszystkie oczy zwróciły się na zastępową III zastępu. Druhna **Basia Paska** wstała mówiąc nieśmiało, że jej zastęp trochę mniej sprzedaje, ale teraz się postara i na pewno dorówna zastępowi „Ślązaczek".

— A jak właściwie jest z prenumeratą pisma? Czy jest ktoś, kto prenumeruje?

— Od początku roku wszystkie harcerki prenumerują „Świat Młodych", tylko nie wiemy, dlaczego pismo nie przychodzi regularnie — oświadcza druhna **Łukasiewicz** drużynowa 711-stki. — Chcemy teraz zjednać prenumeratorów w klasach i dlatego robimy gazetki, propagujące pismo. Mamy już do nich materiał i wkrótce wywiesimy je na korytarzach szkoły.

Tu zabrała głos opiekunka drużyny, obywatelka **Karpińska.**

— Podziwiam zapał, z jakim wzięto się do kolportażu. Nie przypuszczałam, że tak młoda drużyna może osiągnąć takie rezultaty. Widzę tu duży zapał spowodowany współzawodnictwem i walką o pierwszeństwo. Dumna jestem z dziewcząt, że bezapelacyjnie zwyciężają chłopców. (Chociaż muszę dodać od siebie, że 708 WDH w tej szkole przoduje wśród męskich drużyn hufca). — Szczególnie w akcji kolportażu przodują druhny **Danusia Kowalczyk i Marysia Płowiec.**

A oto krótka, ale wymowna notatka: **711 WDH — 50 harcerek — 570 egzemplarzy „Świata Młodych" — 1140 procent normy — rekord Hufca i Chorągwi.**

Czy jest lepsza drużyna w kolportażu? Co na to inne drużyny i hufce Warszawy? Co na to drużyny całej Polski?

Andrzej Wierzba

PRASA PIONIERSKA PISZE

Oto widzicie mapkę Demokratycznej Republiki Niemieckiej zamieszczoną w naszym bratnim piśmie „Der junge Pionier". Napis z boku głosi: 159 nowych szkół w roku 1950. Mapka jest podpisana: „Domy dziecka w dużych miastach". W artykule, w którym zamieszczono mapkę, niemiecka gazeta pionierska donosi o wielkim święcie FDJ i Młodych Pionierów, jakim był dzień 8 lutego br. W dniu tym wicepremier Ulbricht przedstawił tymczasowemu parlamentowi projekt uchwały o rozszerzeniu oświaty. W projekcie widnieją wymowne cyfry: 159 nowych szkół, czyli 52 tysiące nowych uczniów w roku 1950 w nowo wybudowanych budynkach szkolnych, ogółem 99 tysięcy uczniów w 458 odbudowanych szkołach w 1950 roku.

Posłowie wstają z miejsc witając uchwałę o nowych szkołach, które wychowają nową młodzież dla Niemiec Ludowych — uczestników walki o pokój. Wśród oklasków wchodzi na salę parlamentu rozśpiewana delegacja FDJ i młodzi pionierzy.

Oto fragment z rozmów — prowadzonych przez pionierów — przybyłych na tę manifestację.

— Tak, to jest nasz Rząd. Pracuje dopiero cztery miesiące i już bierze zobowiązanie pomocy młodzieży. Jesteśmy dumni z naszego Rządu.

Są dumni ze swego Rządu, bo na jego czele stoją zasłużeni działacze Niemieckiego Ruchu Robotniczego, jak Otto Grotewohl, bo na czele państwa stoi zasłużony komunista Wilhelm Pieck.

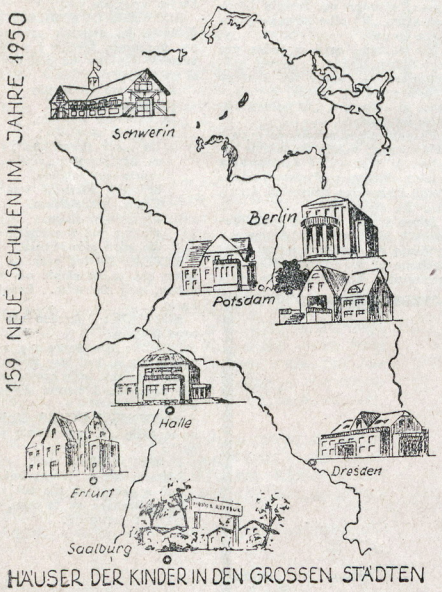

HÄUSER DER KINDER IN DEN GROSSEN STÄDTEN

To nie złośliwość

KATOWICE migawki

NIE wszędzie udaje się zorganizować samopomoc... Nie dlatego, aby nie było zdolniejszych uczniów, którzy by chcieli pomóc w nauce słabszym. I nie dlatego, żeby tych słabszych nie było. Nie, klasa, o której mowa, wcale nie najlepiej stoi pod względem ilości „dwój". Gdy już po rozdaniu świa-

dectw półrocznych organizowano samopomoc, okazało się, że bardzo wiele dziewcząt chce pomagać w nauce, a tylko nieliczne spośród słabszych zaofiarowaną pomoc przyjmują. Większa część znika zaraz z lekcji i żadne przekonywania ani poszukiwania nie odnoszą skutku. Zniechęcone „pomagające" zaprzestały perswazji. Inne widząc niechęć „słabszych" nie próbowały w ogóle przekonywać ani tłumaczyć. Czy postąpiły słusznie? Nie, na pewno nie. Należało właśnie namawiać i przekonać. Przekonać, że nie jest żadnym wstydem korzystanie z pomocy zdolniejszej koleżanki, a wstydem i szkodą dla sa-

mej uczennicy i całego społeczeństwa jest zbieranie „dwój" i „zimowanie" w klasie. Nikt nie jest winien, że nie ma zdolności np. do przyrody lub fizyki. Na pewno potrafi wszystko pojąć i przyswoić sobie, jeśli będzie korzystać z objaśnień i zadawać pytania, które wyjaśnią sprawy niezrozumiałe czy trudniejsze. Uciekanie od pomocy koleżanek dyktuje fałszywy wstyd i niesłuszne ambicje. Nie należy wstydzić się tego, że się potrzebuje pomocy, a tego, że się jej nie przyjmuje. Trzeba się wstydzić tylko dwój i braku chęci do nauki. Tylko one są powodami do prawdziwego wstydu.

Notatka ta nie jest napisana „z fantazji". Przedstawione w niej stosunki panują w klasie, do której uczęszcza Z. KOŚCISZEWSKA z Katowic.

Kol. Kościszewska nadesłała nam jeszcze drugą notatkę, w której pisze:

„Niedawno została w Katowicach otwarta Czytelnia Miejska. Można tu znaleźć wszystkie pisma młodzieżowe od „Świerszczyka" do „Młodego Żeglarza" włącznie, tylko... „Świata Młodych" nie ma. Księga życzeń

wprawdzie leży, ale interwencja nie odniosła najmniejszego skutku. Dobrzeby było, gdyby Redakcja posłała naszej czytelni małe przypomnienie, bo my same nie dokażemy nic, a „Świat" mógłby zyskać wielu czytelników, gdyż do tutejszej czytelni chętnie uczęszcza wielka ilość młodzieży. Adres Czytelni Miejskiej — Katowice, Młyńska 5".

Czytelnia Miejska w Katowicach niewłaściwie ustosunkowała się do żądań. Księga życzeń istnieje chyba nie po to, aby młodzież wpisywała do niej swe życzenia i aby te pozostawały kolekcją pięknie uwiecznionych próśb i żądań. Każda notatka winna informować czytelnię o potrzebach i pragnieniach czytelników i wywołać oddźwięk w postaci sprowadzenia i zaprenumerowania żądanych pism. Czy kierownictwo Czytelni Miejskiej nie przegląda nigdy księgi życzeń?

PRZED kilkoma dniami szkowienie. Przedstawiła je ła nasza urządziła przedstamieszkańcom Jelenia, następnie zaś z przedstawieniem tym i ze starszymi członkami świetlicy wyruszyliśmy furmankami do oddalonego od nas o 3 kilometry przysiółka Bory. Po 3 kwadransach bagnistej drogi dostaliśmy się do ich świetlicy".

Występy szkoły z Jelenia odbyły się po występach świetlicy Borów, wobec czego uczniowie musieli czekać około godziny. Konie i wozy zostały na podwórzu o kilka kroków od budynku mieszczącego świetlicę. Gdy mieli już odjeżdżać, usłyszeli przykrą wiadomość. Podczas gdy czekali: „jeden z chłopców (który z nami przyjechał) odszedł od wozu aby przyglądać się przedstawieniu. Drugi zaś zaczął przechadzać się po podwórzu. Nagle wpadł do jakiejś dziury (prawdopodobnie dawniej wydobywano stamtąd piasek do budowy). Pokaleczył sobie ręce o kamienie i posmolił ubranie. Poszedł więc umyć się. Zabawił tam około 5 minut. A gdy przyszedł do koni, zobaczył, że podczas jego nieobecności ktoś odpiął koniom uzdy z postronkami. Właśnie w tym czasie przyszliśmy. Przeszukaliśmy wszystkie opłotki i miejsca niedostępne dla pierwszego rzutu oka, lecz nie znaleźliśmy żadnego śladu. Świetlica dała nam sznury i zastąpiliśmy nimi lejce, lecz nie było to już tak bezpiecznie, zwłaszcza że mieliśmy jechać z pagórków dość stromych."

Zenon Słodek
z Jelenia

Wypadek ten wcale nie jest złośliwością, lecz świadomą wrogą robotą. Sprawcom nie podobało się, że młodzież wiejska zaczyna interesować się sprawami kulturalnymi. Ci, którzy to zrobili, chętniej widzieliby młodzież wiejską przy bijatykach niż przy organizowaniu przedstawień, ale nie odwrócą oni karty historii — która wsi i miastu niesie nowe, lepsze życie (red.)

Z 35 do 6!

15 MDH w Lotyniu rzuciła hasło walki o lepsze postępy w nauce.

W związku z tym w każdej klasie podjęto akcję samopomocy koleżeńskiej, która odbywa się co drugi dzień w salach szkolnych. Na dokształcanie uczniowie zostają po lekcjach i kolega silniejszy w danym przedmiocie, dzieli się swoimi wiadomościami z uczniami, którzy nie zdołali opanować materiału lekcyjnego. Wyniki samopomocy nie dały długo na siebie czekać. Osiągnięcia w nauce doskonale obrazowały świadectwa półroczne. Najlepiej akcję samopomocy przeprowadziła kl. VI. Uczniowie tej klasy wykazali się dobrymi postępami w nauce. Spośród 35 uczniów tej klasy, 24 miało stopnie niedostateczne, obecnie liczba ta zmalała do 6-ciu.

15 drużyna harcerzy przy szkole podstawowej Nr 1 w Lotyniu wzywa inne drużyny do walki z dwójkami.

JERZY DZIEWULSKI
Szczecinek

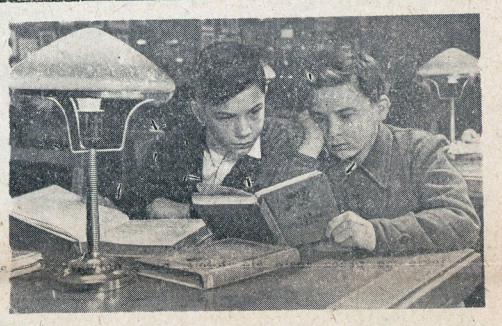

Nasze koło T.P.P.R.

Niedawno założone Koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy szkole podstawowej w Złocińcu już pracuje. Liczy ono około 100 członków, przeważnie samych harcerzy i harcerek. Odbyło się już kilka zebrań. Na zebraniach tych mówiono o Wielkim Związku Radzieckim— państwie socjalizmu i o jego przyjaźni z Polską Ludową. Ta praca nowego koła — to też walka o pokój.

J. S. Złocieniec

MARYNARZE do HARCERZY

„...Choć już nie jesteśmy czynnymi harcerzami — pragniemiem naszym jest utrzymać więź braterską, która nas zespoliła w obliczu wspólnej pracy.

Jest to wyjątek listu przysłanego do nas przez trzech marynarzy, którzy chcą prowadzić korespondencję z harcerzami z różnych części kraju, a szczególnie z Podhala. Gdyby jakaś drużyna albo zastęp chciały korespondować ze swymi starszymi kolegami, to niech napisze pod adres:

Józef Przybyłowicz

Ustka koło Słupska Jedn. Woj. Mar. Woj. 3932/H

Dzięki tej korespondencji silniej zacieśni się węzeł przyjaźni między marynarzami — strażnikami polskiego morza i harcerzami.

„Pionierska Prawda" — pismo, które czyta miliony radzieckich dzieci, ma również swoich korespondentów. W każdej szkole i drużynie pionierskiej dzieje się wiele ciekawych rzeczy. O nich to piszą korespondenci „Pionierskiej Prawdy".

Korespondenci „Świata Młodych" na pewno, czytając te wiadomości z pisma radzieckich dzieci, zrozumieją, dlaczego powinni w pisaniu korespondencji do naszego pisma wzorować się na swych radzieckich kolegach.

NASZ GOŚĆ.

Zaprosiliśmy do nas na zebranie znanego kołchoźnika — mistrza wysokich urodzajów, Grzegorza Dymitrowicza Udowiczenko. Gość nasz bardzo ciekawie opowiedział nam, jak mu się udało w zeszłym roku osiągnąć doskonałe zbiory mimo niesprzyjającej pogody. Grzegorz Dymitrowicz jest wyróżniony wielką nagrodą — Orderem Lenina. Znakomity kołchoźnik został również wysunięty przez okręgową ko-

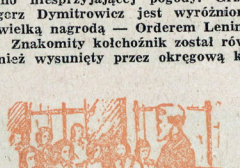

misję wyborczą jako kandydat do Rady Najwyższej ZSRR. Bardzo się cieszymy, że Grzegorz Dymitrowicz nas odwiedził.

ZOJA MUCHOTAJEWA
Omski Okręg
szkoła 7-klasowa w Usowie kl. VI.

KIEDY MAMA WRÓCIŁA Z ZEBRANIA...

Odrabiam lekcje. W pokoju cicho. Słychać jak skrzypi stalówka. Zegar wydzwonił ósmą. Wkrótce powinna przyjść mama. Dzisiaj ma Zebranie. Trochę się niepokoję o mamę — przecież ona występuje dziś wobec wszystkich pracowników swojej fabryki.

— Nagle otwierają się drzwi i wchodzi mama szczęśliwa i uśmiechnięta.

— Mama! — krzyczę — występowałaś?

— Tak — odpowiada i przyciska mnie do piersi. — Wysunęliśmy towarzysza Stalina jako kandydata na delegata do Rady Najwyższej ZSRR.

I oto siedzimy wraz z mamą na kanapie, a ona opowiada mi o tym, że wszyscy ludzie radzieccy nazywają towarzysza Stalina pierwszym wśród wszystkich kandydatów do Rady Najwyższej. Wszyscy pragną na dzień wyborów — 12 marca — zrobić jakieś prezenty drogiej Ojczyźnie. Brygada mojej mamy we wszystkie poprzedzające dni przekracza plan produkcji.

Ja również postanowiłem uczcić ogólnonarodowe święto — dzień wyborów do Rady Najwyższej — dobrymi postępami w nauce.

WALENTIN JUDIN
Moskwa 444 szkoła kl. VII b.

SAMI ZROBILI DYNAMO-MASZYNĘ

W naszej szkole dotychczas nie było zupełnie fizycznych przyrządów, a teraz w gabinecie fizycznym są już modele dźwigni i bloków, różne schematy i wykresy. Wszystko to jest dziełem członków kółka młodych fizyków. Wołodia Grygoruk, Kazimierz Sycz i Henryk Zagawalski naprawili stoły i krzesła. Zrobili podstawki do probówek. Aleksander Jeśman z kolegami wykonał dynamo-maszynę. Wasiliew zrobił szpulkę do transformatora i nawinął na nią przewód. Chłopcy robią najrozmaitsze doświadczenia, rozwiązują ciekawe zajmujące zagadnienia naukowe. Praca w kółku pomaga nam coraz lepiej uczyć się .

Członek Kółka młodych fizyków
JURA PUGACEWICZ
Baranowicki okręg
Szkoła średnia w Rubieżewiczach

NASZE KÓŁKO.

Na początku roku szkolnego powstało u nas kółko fizyczno-matematyczne. Z miejsca powzięliśmy uchwałę: z dwójami nie przyjmować! Dziś kółko nasze liczy ponad 30 osób. Jeżeli któryś z jego członków otrzymuje dwójkę — to staramy się jak można najszybciej naprawić swoją winę dlatego, że my chcemy, ażeby u nas nie było złych uczniów. Niedawno nasze kółko urządziło wieczór. W. Gorbow wygłosił pogadankę na temat: „Pochodzenie elektryczności", a inni zademonstrowali doświadczenia.

Chcemy urządzić jeszcze dwa „wieczory" fizyki z pogadankami na tematy: prawa mechaniki i elektryfikacja ZSRR.

Raz w tygodniu wydajemy gazetkę, która nosi nazwę „Eureka". Nasz gabinet fizyczny posiada aparat projekcyjny i my często pokazujemy chłopcom filmy. Członkowie naszego koła poprawili wiele przyrządów, niektóre zaś przyrządy zrobili sami.

Obecnie odbywa się u nas olimpiada młodych fizyków.

WOŁODIA MAŁKOW
Amurski Kraj
szkoła w Skworodinie

DOBRZE!

2 DRUŻYNA HARCEREK w Żywcu jest jedną z pierwszych drużyn w naszym hufcu. Drużyna liczy 60 harcerek w 8 zastępach. Od dłuższego czasu drużyna prenumeruje 100 egzemplarzy „Świata Młodych" i rozprowadza je po całej szkole werbując nowych prenumeratorów. „Świat Młodych" czyta prawie cała szkoła nie wyłączając nauczycieli. Nie na tym jednak koniec. Drużyna prowadzi dyżury w klasach, urządza kąciki czystości oraz organizuje zabawy dla młodszych dzieci. Piękna gazetka zmieniana co 2 tygodnie zdobi świetlicę harcerek. Na dzień urodzin Generalissimusa Stalina drużyna wykonała okolicznościową gazetkę, poświęconą życiu i twórczej pracy Wielkiego Wodza, oraz wraz ze szkołą urządziła akademię. Drużyna nawiązała serdeczne stosunki z WOP-em (Wojska Ochrony Pogranicza). Otrzymała od WOP-u konie i wybrała się na kulig w góry. Między zastępami istnieje współzawodnictwo w pracy harcerskiej. Daje ono piękne wyniki i zachęca zastępy do usilnej pracy. Co dwa miesiące wyróżniony zastęp otrzymuje nagrodę w postaci wartościowej książki.

Drużyna urządziła 19 lutego kominek harcerski dla rodziców i grona nauczycielskiego. Po herbatce i kominku odbyła się harcerska zabawa dla dzieci szkolnych.

W najbliższym czasie drużyna ma zamiar urządzić kurs zdrowia dla wszystkich zainteresowanych druhen oraz dzieci szkolnych.

Drużyna cieszy się uznaniem kierownictwa i grona nauczycielskiego. Kierownik szkoły, mimo że nie jest opiekunem drużyny, przychodzi często na zbiórki oraz Rady Drużyny.

K. NIEDŹWIECKI, żywiec

ZADANIE ZOSTAŁO WYKONANE

MISZA do pracy się nie palił, lubił polatać po lesie, strzelać z procy, bawić się z kolegami lub chodzić samemu na dalekie, dalekie spacery.

Tego lata wakacje spędzał na wsi u swojego wuja.

Kołchoz, którego przewodniczącym był wuj Miszy, nazywał się „Czerwone Zwycięstwo". Był to jeden z najzamożniejszych kołchozów w całej okolicy. Sąsiedzi przyjeżdżali oglądać elektryczną młocarnię, a nowo postawione murowane zabudowania gospodarskie, obory, i piękna sala kina budziły podziw i zachwyt okolicy.

— U nas z nowym rokiem też postawimy sobie kino — mawiali chłopi po wizycie w kołchozie „Czerwone Zwycięstwo".

— Koniecznie trzeba nam elektryczną młocarnię pobudować — mówili drudzy.

— Czy widzieliście, jaką mają szkołę? — pytali inni.

Nic więc dziwnego, że tego lata zbiory w kołchozie „Czerwone Zwycięstwo" były bardzo okazałe. Wuj Miszy kilka razy jeździł do Moskwy do Akademii Nauk Rolniczych — z samym wielkim uczonym Łysenką rozmawiał. Potem wprowadził nowe, inne metody uprawy, aż wreszcie na wystawie Rolniczej w Moskwie elegancko za szklaną gablotką leżały olbrzymie kłosy z napisem „Wyniki doświadczeń w kołchozie „Czerwone Zwycięstwo".

Ale wróćmy do Miszy.

Praca na polach kołchozu, żniwa — te sprawy przepływały jakby obok niego. Nie widział ich, nie zastanawiał się nad nimi.

Wolał całymi godzinami smażyć się nad leniwą rzeczką, niż pomagać w pracy.

Szły zaś żniwa. Wszystko co żywe w kołchozie szło na pole do pracy, po zbiór plonów. Nocami olbrzymich stogów zboża trzeba było pilnować przed zniszczeniem.

... Właśnie zwożono zboże, kiedy Misza znalazł na swoim stoliku nowy numer „Pionierskiej Prawdy".

U góry pierwszej strony uśmiechali się jego dawni przyjaciele, dwie figurki dziecięce z pionierskim pozdrowieniem, jakby mówiące „Bądź gotów".

Zawsze, kiedy Misza otrzymywał nowy numer swojego pisma, powtarzał w myśli odpowiedź:

— „Zawsze gotów".

Tym razem zawahał się, przecież właściwie już od miesiąca na wakacjach nic nie robi...

Rozłożył gazetę. U góry, tuż pod samą winietką, czerniły się duży tytuł:

„PIONIERZY SZKOŁY PODSTAWOWEJ Nr 2113 W SEROWSKU POMOGAJĄ W ŻNIWACH".

Z treści niedługiego artykułu wynikało, iż z inicjatywy Toli Kossowa pionierzy będący na obozie pomagają przy żniwach kołchozowi „Ukraina".

Jedni pilnują nocą zboża, inni ładują snopki, jeszcze inni... Misza nie dokończył artykułu i wypadł z budynku pędem biegnąc w kierunku Zarządu.

— Wujku!

— Co chcesz? Przecież widzisz, że jestem zajęty...

— Mam ważną sprawę...

— A moje jeszcze ważniejsze, muszę sprawozdanie napisać i potem na polu pracy przypilnować...

— Bo u nas w „Pionierskiej Prawdzie"... — zaczął znów jąkać się Misza.

— Co u was w „Pionierskiej Prawdzie"? — zaciekawił się wuj.

— Piszą u nas o pomocy pionierów przy żniwach...

— O pomocy — powiadasz. To nawet przypomniałeś sobie w sam czas. Robota prawie na wykończeniu, a ty i twoje pismo przypomnieliście sobie o pomocy — rozłościł się wuj. — W sam czas, w samą porę.

— Oni pamiętali wcześniej, tylko ja nie pamiętałem — prawie płacząc odpowiadał Misza.

— U nas pomagać już za późno. Możesz iść do sąsiadów. „Jutrzenka" jeszcze pracuje...

I Misza poszedł.

Droga nie była prosta. Musiał iść 25 kilometrów wiejską, wyboistą drogą. Ale musiał.

Musiał? Przecież nikt mu nie kazał, nikt nie dawał polecenia, ani organizacja, ani rodzice, ani szkoła...

To prawda, że nikt nie dawał mu polecenia. Ale przecież pisali w „Pionierskiej Prawdzie" o innych pionierach. A to przykład dla wszystkich.

Szedł więc Misza drogą, odpoczywał, szedł dalej, pogwizdywał sobie, a w głowie różne kłębiły się myśli.

O obowiązku pioniera, o swoim lenistwie, o tym co powiedzą koledzy.

Jednej rzeczy bał się najwięcej. Co będzie, jeżeli w „Jutrzence" nie będzie pracy?

Co wtedy zrobi? Jak się kolegom na oczy pokaże?

Ale obawy były płonne. W kołchozie „Jutrzenka" robota szła pełną parą i każde ręce chętne do pracy przyjmowano z radością.

Okazało się, że w kołchozie jest dużo pionierów, ale chodzących luzem, bo drużynowy wyjechał. Starsi zaś zajęci pracę nie pomyśleli o nich.

Misza postanowił zorganizować brygadę pionierską i z tym pomysłem zgłosił się do komsomolców.

— Więc powiadasz, że chcecie zrobić pionierską brygadę? — z niedowierzaniem zapytał smagły komsomolec.

— A co będziecie robić?

— Jak to co. Będziemy pomagać przy żniwach.

— Wy?

— Tak. My. Rezolutnie stwierdził Misza. — Komsomolcy mają swoje brygady, a my swoich nie możemy mieć?

— Możecie. Tylko po co?

— Jak to po co...

Przekomarzali się tak dobrą chwilę, aż wreszcie uznano ich rację. Mogą pomagać.

Niech organizują pionierską brygadę.

No i zorganizowali. Dziesięć nocy, jedna w jedną, przesiedzieli na polu pilnując zboża. W ten sposób starsi mogli spać nocą i wydajnie pracować dniem.

Żniwa zostały zakończone w przewidzianym terminie.

*

KIEDY Misza jechał do domu po wakacjach, nie wiedział, iż za drzwiami jego mieszkania na biurku leży „Pionierska Prawda".

Nie, o tym wiedział...

Nie wiedział tylko, że na pierwszej stronie czerni się tytuł:

„Brygada pionierska w kołchozie „Jutrzenka", obok zaś jego zdjęcie.

Bo „Pionierska Prawda" wie o wszystkich pionierach, o ich zmartwieniach, kłopotach, zwycięstwach, radościach i smutkach...

JAN TROJANOWSKI

Przyjaciel na codzień...

Kluby czytelników „Pionierskiej Prawdy" istnieją już kilkanaście lat. W klubach odbywają się regularne zebrania z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, pisarzami, uczonymi, aktorami i sportowcami. Na zdjęciu przedstawiciel redakcji, znany literat piszący dla dzieci i młodzieży — Michałkow czyta członkom jednego z klubów swoje wiersze.

▽

Dzieci entuzjastycznie przyjęły apel pisma, wzywający do łączenia się w zespoły „młodych hodowców". Obecnie zespoły liczą prawie 5 milionów członków. Na zdjęciu: członkowie kółka przyrodniczego przygotowują sadzonki drzew, które następnie użyte zostaną do wysadzania leśnych pasów.

One bronią pokoju

8 marca

Już dawno zmieniła się i zmienia rola kobiet. Z biernych niewolnic stały się one świadomymi swoich celów ludźmi. Trzeba było długiego czasu, przemian i walk, żeby kobieta stała się tym, czym jest obecnie: fachowym pracownikiem, przodownikiem pracy, uczonym, literatem — bojowniczką o pokój.

Jedne kobiety, te ze Związku Radzieckiego i z krajów demokracji ludowej, uzyskały całkowicie swoje prawa. Kobiety z krajów imperialistycznych i kolonialnych walczą o nie nieugięcie. Wszystkie demokratyczne postępowe kobiety świata zrzeszyły się w Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Celem ich jest walka o polityczne i gospodarcze prawa kobiet, a tym samym walka o pokój. ŚDFK bierze udział we wszystkich kongresach pokojowych, sama organizuje takie zjazdy jak sesja Rady Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, w której wzięły udział przedstawicielki wszystkich demokratycznych kobiet świata, jak Zjazd Kobiet Azji. Hasłem jednego jak i drugiego zjazdu była przede wszystkim walka o pokój, walka, której warunkiem jest zagłada imperializmu i faszyzmu a wynikiem szczęście wszystkich ludzi świata.

„Uczyńcie z dzieci naszych obrońców pokoju" — powiedziała matka bohaterskiej Zoji Kosmodemiańskiej na Kongresie Pokoju w Paryżu. Słowa te znalazły oddźwięk w sercach kobiet całego świata. Kobiety pracą i swoją walką dają przykład własnym dzieciom.

Przewodniczkami Demokratycznego Ruchu Kobiet są kobiety Związku Radzieckiego i kobiety krajów demokracji ludowej. Uchwała Komitetu Centralnego WKP(b) poświęcona Międzynarodowemu Dniu Kobiet mówi: **„Kobiety radzieckie powinny nadal wzmacniać więzy łączące je z kobietami krajów demokracji ludowej i z kobietami krajów kapitalistycznych i razem z nimi toczyć walkę o trwały pokój, o wolność i demokrację przeciwko podżegaczom do nowej wojny".**

Rozmowy

ARTYKUŁ ten powstał dzięki temu, że przypadkiem znalazłem się na Muranowie i zaczęłam rozmowę z jedną z wielu robotnic. Jak wiecie, Muranów to budująca się nowa dzielnica Warszawy.

Robotnica, o której piszę— ob. **F. Kuśnierska** nie jest wykwalifikowaną murarką. Cóż! Kiedy była młoda nie było do pomyślenia, żeby kobiety stawiały domy. Ale teraz jest inaczej... Każda para rąk gotowych i chętnych do pracy jest tu potrzebna.

—Utrzymuję siebie — mówi ob. Kuśnierska — i moją 11-letnią córkę Basię. Ale myślę, że pracuję nie tylko dla nas dwóch. Gdybyśmy nie pracowali, nie byłoby Muranowa. Nie umiem tego wytłumaczyć, zdaje mi się jednak, że moja praca przyczyniła się także do utrzymania pokoju.

Przypomniała mi się wtedy inna kobieta — nauczycielka ucząca w szkole Nr 68 — ob. **Tołwińska.**

— Nie umiałabym chyba nie pracować — powiedziała kiedyś — nie mogłabym żyć tylko dla siebie. Zawód nauczycielski jest ciężki, daje jednak wiele zadowolenia. Lubię wychowywać dzieci. Zawsze mówię moim uczennicom, że kobieta powinna pracować i to nie tylko, żeby zarobić na utrzymanie, trzeba także pracować społecznie.

Jasna Strzałkowska (imię wyjątkowo dobrane) w przyszłości też na pewno będzie dobrze pracować. Na razie chodzi do X klasy szkoły TPD na Żoliborzu. Jest dobrą uczennicą. Wiem o tym od dyrektorki szkoły, a o swojej pracy opowiada mi sama.

Dowiaduję się więc, że koleżanka Jasna należy do ZMP, jest przewodniczącą Samorządu Szkolnego, wchodzi w skład Zarządu Szkolnego.

— Praca samorządów klasowych ostatnio bardzo się ożywiła. Czuwamy także nad samopomocą w nauce, która teraz zupełnie dobrze działa. Trudności są, ale cieszy mnie, że są także wyniki. Swoją pracę społeczną uważam za obowiązek.

Przynosić korzyść społeczeństwu pragnie także **Irena Awdjenko** — przodownica pracy ze spółdzielni dziewiarskiej „Tęcza". Będąc kiedyś na ulicy Skaryszewskiej gdzie właśnie mieści się ten zakład, wpadłam do niej na chwilę.

— Mam 3-letniego synka— powiedziała z uśmiechem — mimo to pracuję. Kładziemy teraz nacisk na produkcję jakościową. Towar musi być dobry, ma z tego większą korzyść i spółdzielnia i ci, którzy kupują. Pracujemy wszystkie, żeby przynieść pożytek społeczeństwu. Chcemy, żeby u nas panował dobrobyt, żeby był pokój — wojny mamy dosyć.

Takich kobiet jest wiele.

Chińska Zoja

Opowiemy Wam o siedemnastoletniej dziewczynie Lju-Fu-lan, którą chiński lud nazwał „chińską Zoją". Dziewczyna ta stała się przykładem dla chińskiej młodzieży.

Lju-Fu-lan urodziła się i wyrosła w rodzinie biednego chłopa. Bardzo dobrze poznała biedę, cierpienie, jak mówią Chińczycy — poznała cenę garści ryżu.

Kiedy Lju-Fu-lan miała 17 lat wstąpiła do szeregów Armii Narodowo-Wyzwoleńczej.

Lju-Fu-lan była szeregowcem i dobrze pełniła swoje żołnierskie obowiązki. Okazało się, że ta wątła dziewczyna jest odważnym i wytrwałym żołnierzem.

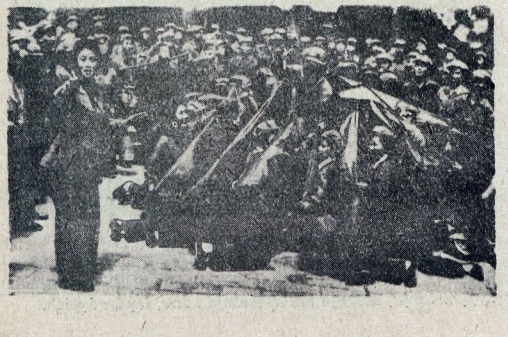

Dostała się do kuomintangowskiej niewoli. Chytrością i obietnicami usiłowano od niej uzyskać cenne informacje o rozmieszczeniu oddziałów Armii Narodowo-Wyzwoleńczej, ale Lju-Fu-lan milczała. Oficerowie wściekali się na nieustępliwość dziewczyny. Zaczęli jej grozić. Nie pomagało. Zaczęli ją torturować. — Na próżno Lju Fu-lan, podobnie jak niezapomniana radziecka partyzantka Zoja Kosmodjemiańska, nie powiedziała ani słowa.

Chińskie przysłowie mówi, że męstwo daje człowiekowi skrzydła, a wierność ludowi — twardość diamentu... Długie godziny kaci męczyli młodą patriotkę.

O zamordowaniu młodej bohaterki dowiedzieli się żołnierze Armii Wyzwoleńczej. Żołnierze z oddziału, w którym służyła, jednym atakiem zdobyli miasto. W nim zginęła Lju-Fu-lan. O bohaterskiej śmierci dowiedział się wódz Komunistycznej Partii Chin — towarzysz Mao-tse-tung. Na nagrobku sławnej bohaterki kazał napisać te słowa. „Urodziła się szczęśliwa, zginęła odważnie".

(wg. prasy czeskiej)

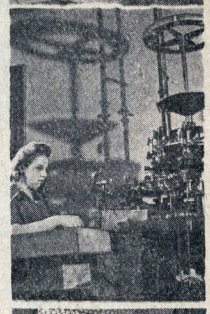

Są wszędzie

Tylko w krajach prawdziwej wolności prawdziwa radość i zabawa

BYŁ zmierzch. Nad pomnikiem wolności — na górze Gellerta jarzą się iskry, które z rozpalonego ogniska pionierskiego roznosi wokoło wiatr.

Na Festival w Budapeszcie przyjechali w gościnę do Węgierskich Uttörö (węgierska organizacja pionierska) pionierzy z różnych stron, m. in. i nasi harcerze.

O wielkiej sprawie mówią uczestnicy Festiwalu: O WALCE MŁODZIEŻY O TRWAŁY POKÓJ.

To, że spotkały się dzieci krajów demokracji ludowej pod górą Gellerta, to, że poznały się przy śmiechu i zabawie w miasteczku pionierskim — miało miejsce dlatego, że ich rodzinne kraje budują socjalizm — ten ustrój, który dał szczęście dzieciom radzieckim.

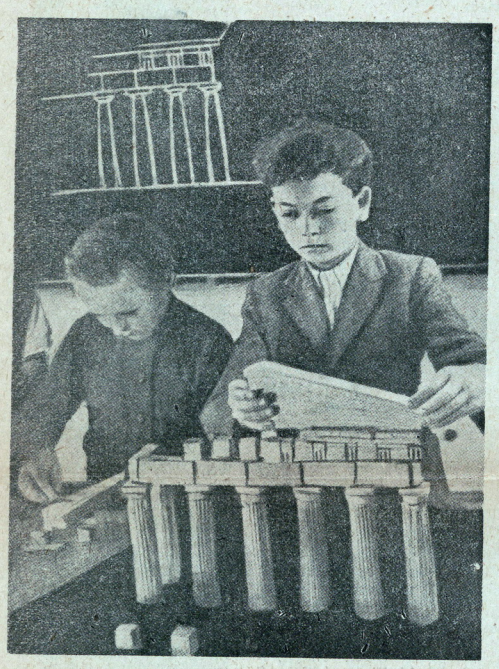

WĘGRY

— „A mi orszagepitèsunk a jotanulàs".

— „Ucząc się dobrze budujemy kraj".

Dzieci węgierskie w podstawowej szkole uczą się historii sztuki. Lekcja ciekawa — bawi i uczy. W 1939 r. tylko 4.013 uczniów było wpisanych do klasy pierwszej szkół średnich, a w 1949-50 przyjęto do tej klasy ok. 30.000 uczniów, dzieci robotników i chłopów. Tak demokracja ludowa i Węgierska Partia Pracujących dba o przyszłość i rozwój kraju.

BUŁGARIA

Te pionierki przodują w nauce. Kiedyś zostaną członkami Dymitrowskiego Związku Młodzieży.

Dzieci Ludowej Bułgarii — też budują socjalizm.

Kiedy mieszka się w kraju prawdziwej wolności, w kraju socjalizmu, nad spokojem którego czuwa Wielki Stalin, można czuć się szczęśliwym tak, jak wasze młodsze koleżanki na zdjęciu. Już niedługo zostaną one pionierkami i ucząc się będą razem ze starszymi budować komunizm w swojej ojczyźnie.

Związek Radziecki zapewnia swoim małym obywatelom i szczęście i prawo do pogodnego dzieciństwa.

Te same prawa należą się i innym dzieciom. Na całym świecie trwa walka o pokój. Wojnę wywołać chcą ci, którym przynosi ona osobiste korzyści. Takim dążeniom przeciwstawia się wyzwoleńcza walka narodów kolonialnych i walka w krajach imperialistycznych.

Bo jedyny podział, jaki przebiega na świecie — w walce o pokój, to podział na masy pracujące i na grupy kapitalistów.

Dzięki solidarności wszystkich mas pracujących, dzięki wytężonej pracy produkcyjnej w państwach demokracji ludowej, dzięki pomocy potężnego Związku Radzieckiego — zostanie zbudowany na całym świecie ustrój socjalistyczny, ustrój sprawiedliwości społecznej i pokoju. Jest to jedyny ustrój, w którym może być zupełnię szczęśliwe dzieciństwo.

RUMUNIA

Ten żłobek mieści się w Bukareszcie. Wesoło bawią się dzieci. Ich matki idąc do pracy, zostawiają je pod opieką wychowawczyń. Dzieci nie potrzebują się martwić — o ich życie i przyszłość troszczy się Ludowa Rumunia.

CZECHOSŁOWACJA

Małe dzieci bawią się jeszcze konikami i klockami, ale tańczyć też potrafią; wprawdzie nie tak jak te starsze, ale gdy podrosną, będą umiały i tak. Gdy podrosną zostaną również pionierami, jak te „młode baletnice". Potem będą należeć do CSM.

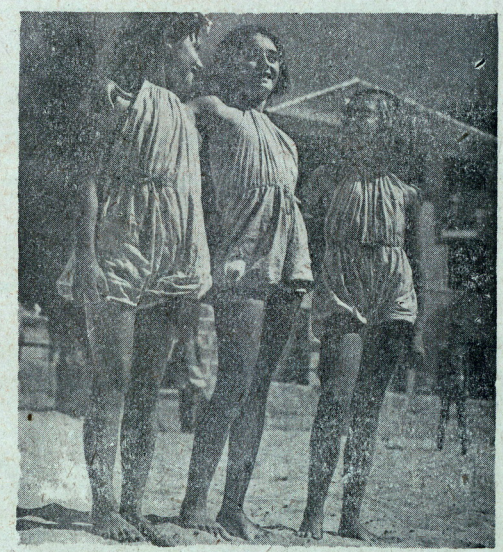

ALBANIA

Nasi albańscy koledzy zaopatrzyli nadesłane zdjęcie takim podpisem: „Ci młodzi pionierzy są szczęśliwi i uśmiechnięci, bo żyją w kraju, którego naród buduje nowe, lepsze życie".

77000 cegieł

— Musimy się uczyć jak najlepiej. Musimy walczyć o jak najlepsze wyniki nauczania... — Takie słowa słyszymy i czytamy stale. Cóż one oznaczają? Czy oznaczają, że mamy siedzieć długo w nocy nad książkami i wbijać w głowę jakieś trudne zagadnienia? Nie. Po pierwsze — nie pozwolą nam rodzice. Po drugie — nie tędy wiedzie droga naszej walki o lepszą naukę. Aby dobrze zrozumieć, którędy ta droga prowadzi, spójrzmy co czynią... murarze.

W lipcu 1948 r. w gazetach pojawiły się jakieś dziwne tytuły: „700% normy w murarstwie", „800% normy", 900%, 1000... Trudno było w to uwierzyć. Ale cyfry nie malały, a już w rok później w Warszawie zaczęły się pojawiać domy trzypiętrowe wznoszone w kilkanaście dni. Jak na drożdżach rosły nowe osiedla mieszkaniowe. Wszystko to świadczyło o tym, że w murarstwie polskim rozpoczął się przełom. Na czym polegała jego istota? Pisze o tym inicjator tego przełomu **Michał Krajewski**, Budowniczy Polski Ludowej. Posłuchajmy więc, jak murarz może układać dziennie 10 — 20 razy więcej cegieł, niż czynił to dotychczas.

Wydajności pracy nie można podnieść drogą zwiększenia wysiłku fizycznego przez murarza — takie rozwiązanie byłoby z gruntu fałszywe.

Rozwiązanie leży zupełnie gdzie indziej: **w naukowej, przemyślanej organizacji pracy,** w stworzeniu murarzowi takich warunków pracy, by cały czas mógł on poświęcić na właściwą czynność — murowanie, bez wykonywania czynności ubocznych, zabierających mu przeważną część czasu.

Każdy z murarzy wie doskonale, że na budowie przy murowaniu traci się bardzo wiele czasu na przygotowanie prac murarskich. W ciągu procesu murowania murarz traci również dużo czasu na pracę niefachową, czyli nie wymagającą jego umiejętności układania cegieł w mur. Do tych, zbędnych z punktu widzenia kwalifikacji murarza, prac należą takie czynności jak zdejmowanie cegieł z „kozy" od kozlarza, polewanie tych cegieł wodą, wygarnianie roztworu z nosiłek lub taczek pomocnika donoszącego roztwór do kastry, mieszanie tego roztworu, schylanie się i wyszukiwanie cegieł na rusztowaniu i przenoszenie ich na mur, nabieranie i przenoszenie roztworu na mur, nakładanie roztworu na spoiny, folowanie i szereg tp. czynności, które w ogromnej mierze hamują istotną pracę murarza.

I właśnie dlatego chcąc oswobodzić murarza od marnotrawienia czasu na podrzędne czynności, dodajemy mu jednego lub dwóch pomocników, którzy wykonują te niefachowe czynności zamiast nie go. Taką grupę dobranych w ten sposób ludzi nazywamy **zespołem.**

*

W jaki sposób pracuje zespół? Jakie są czynności poszczególnego członka zespołu?

Zespół, jak już mówiliśmy, zorganizowany jest w tym celu, aby czynności murarza sprowadzić jedynie do układania cegieł w mur. Dlatego podręczny, dodany murarzowi do zespołu, dobiera i podaje cegłę na mur bezpośrednio w zasięg rąk murarza układając ją według wskazówek murarza rzędem lub szeregiem. Równocześnie nakłada on roztwór na spoiny pionowe. Pomocnik dodany do zespołu, z chwilą gdy sznur jest już naciągnięty, nabiera szuflą roztwór z kastry i kładzie wzdłuż sznura na mur.

W ten sposób murarz mając wszystko przygotowane na murze, poprawia tylko i wyrównuje podany mu roztwór i układa cegły nie odrywając się od swojej czynności do żadnych innych prac, które muszą być wykonane przez przydzieloną mu pomoc.

Ten ogromny wzrost wydajności pracy murarza, pracującego w zespole przy pomocy niewykwalifikowanych w murowaniu pomocników, jest tylko i wyłącznie wynikiem uwolnienia się od marnotrawienia czasu na zbędne czynności w procesie pracy.

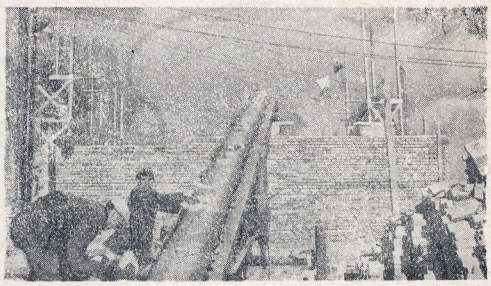

Dzięki nowym metodom pracy osiągnięto w budownictwie takie wyniki, jak ułożenie 77.000 cegieł w ciągu 8 godzin. Na zdjęciu widzimy zmechanizowane podawanie cegieł

W ten sposób murarze walczą o wykonanie zadań, jakie przed nimi stawia Plan Sześcioletni. Nowa metoda pracy, metoda zespołowa, umożliwi nam zaspokojenie w ciągu 6 lat „głodu mieszkaniowego", umożliwi zbudowanie o wiele więcej budynków, niż możnaby to było uczynić pracując metodami starymi. Ale czy rozumiecie, dlaczego murarze wskazują nam, jak się lepiej uczyć?

Nowa metoda pracy w murarstwie polega na tym, że murarz przystępując do pracy ma już wszystko przygotowane. Pozostaje mu tylko układanie cegieł. Przełóżmy to na nasz język szkolny.

Nasza nowa metoda nauki polega na tym, że gdy przystępujemy do odrabiania lekcji, musimy mieć wszystko przygotowane tak, abyśmy nie odrywali się w trakcie nauki. Ale to nie wszystko.

Nowa metoda pracy murarzy nie spadła z nieba. Wymyślili ją ludzie bacznie obserwujący swą pracę. Ludzie, którym nie wystarczały stare metody, którzy szukali sposobów ulepszenia, uproszczenia pracy. I to jest druga wielka nauka dla nas. Musimy stale myśleć o sposobach, jakimi można naszą naukę ulepszyć, uprościć. Wprowadzenie porządku w swych rzeczach, wykonywanie wykresów, przyrządów, dobre ułożenie sobie planu dnia — to są nasze metody ulepszania, racjonalizowania nauki. Droga do lepszych wyników nauczania nie prowadzi poprzez nocne siedzenie nad książką i bezmyślne wbijanie do głowy lekcji. Droga prowadzi poprzez czynny stosunek do nauki i stałe szukanie sposobów ulepszenia jej.

Tego uczą murarze.

HAK

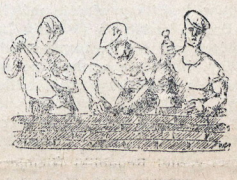

J. JEFREMOW „CIEŃ PRZESZŁOŚCI"

ODCINEK 2

Za nieskończonymi rzędami pagórków, pokrytych szarym żwirem, wyczuwało się kompletne oderwanie od świata. Ekspedycja zagubiła się jakby w niezliczonych skrętach, objazdach, zjazdach i wjazdach, odeszła w nicość. Trzy szare samochody minęły wzgórza i wyjechały na bezbrzeżną, martwą równinę, zasypaną cienką warstwą miałkiego piasku. Nad pustynią wisiał obłok rozgrzanego powietrza, którego strumienie zacierały i skrywały niepowabną rzeczywistość.

Przed uczestnikami ekspedycji zamajaczyły kuszące błękitne jeziora, cudowne gaje, migocące w oddali granie śnieżnych gór. Niekiedy morze pluskało zupełnie blisko przed tępymi szarymi maskami samochodów. Lekkie, mgliste fale wyrzucały białą pianę. Po kilku minutach na miejscu morza powstawały rzędy białych domów, ocienionych gęstymi drzewami, podobne do pozostałych daleko na południu domów miasta. Tak, i kontury samych aut — surowe i dokładne — rozpływały się, to wydłużając się do nieprawdopodobnych rozmiarów, to na odwrót: rosły w górę i wzdymały się na podobieństwo gigantycznych słoni.

Zmierzchało. Po raz ostatni w purpurowych blaskach zachodzącego słońca, ukazały się wysokie błękitne i zielone wieże nowego złudnego zamku i znikły.

„Błyskawica" podnosząc kłęby pyłu i oświecając daleko równinę swymi silnymi reflektorami w dalszym ciągu prowadziła kolumnę. Na tym odcinku drogi mogli jechać i nocą. „Dinosaurus" i „Myśliwiec" pozostały w tyle, żeby nie tonąć w kurzu podniesionym przez pierwszą maszynę.

Równomiernie huczał motor, usposabiając do snu. Nikitin zdrzemnął się siedząc w kabinie, lecz zbudziły go wkrótce ostre sygnały klaksonu jadącego z tyłu „Dinosaurusa". „Błyskawica" zatrzymała się. Powoli podjechały dwa pozostałe auta.

— Co się stało? — zapytał Nikitin kierowcy „Dinosaurusa".

— Nie mogę jechać, towarzyszu naczelniku, — trwożnie powiedział szofer — zwidują mi się jakieś niedorzeczności.

— Co takiego?

— To prawda, Sergiuszu Pawłowiczu — poparł szofera Martyn Martynowicz. — W dzień miraże ukazują się w oddaleniu, a teraz prawie pod nosem. Strach bierze.

— A ja dadę przecież — powiedział starszy szofer, kierowca „Błyskawicy".

— Ty, Włodek, jedziesz na przedzie, — zauważył podchodząc szofer „Myśliwca" — a my za twoim kurzem. Reflektory świecą i licho wie, co człowiek widzi przed sobą. Nie sposób jechać...

— Bzdury pleciecie, — rozgniewał się starszy szofer. — Wiem, że czasami w kurzu coś ci majaczy. Ale żeby aż nie można było jechać...

— Spróbuj sam... Ja pojadę na przedzie! — zakrzyczał rozgniewany kierowca „Dinosaurusa".

— Dobrze, jedź!

Ludzie powsiadali do kabin; zaszumiały startery. „Dinosaurus" kołysząc wysoką budą powoli minął „Błyskawicę" i zniknął w obłokach kurzu nabierając szybkości. Kierowca „Błyskawicy" przeczekał, póki kurz nie osiadł i nie zaczął złocić się drobnymi pyłkami w promieniach reflektorów. Wówczas ruszył w ślad za pierwszym autem.

Zaciekawiony Nikitin przetarł zakurzone szkło i patrzył na drogę. Jechali kilka kilometrów spokojnie i szofer począł drwiąco coś burczeć pod nosem. Auto szło równo, uwaga słabła. Nagle Niki-

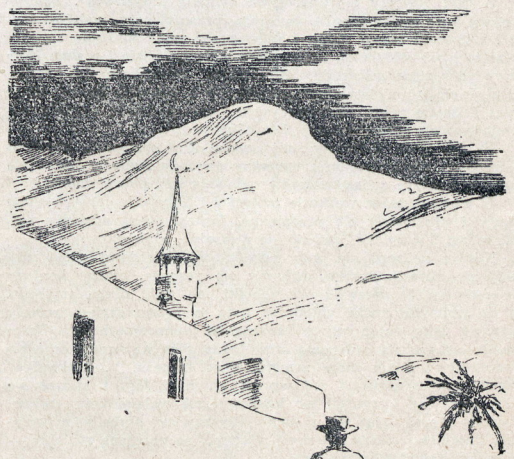

tin poczuł, że szofer gwałtownie skręcił kierownicą. Maszyna zarzuciła. Przed nimi wyraźnie widać było ogromny, okrągły dół, obłożony białymi płytami. Zdumiony Nikitin przetarł oczy. Dalej, po obu stronach świetlnego korytarza utorowanego reflektorami, stały rzędy wysokich domów. Przywidzenie było tak prawdziwe, że paleontolog zadrżał. Równocześnie usłyszał gniewne „tfu!"—szofera. Domy zniknęły, Step pokrył się wzorem czarnych i żółtych smug.

Szkoła gazetkarzy Świata MŁODYCH

Wykład 2

SPRAWA jest chyba dla wszystkich zrozumiała, że gazetka ścienna aby „szła“ musi być ciekawa. To znaczy taka, aby sprawy przez nią poruszane były wszystkim czytelnikom bliskie i zrozumiałe. I druga sprawa chyba też jest jasna, że redagowaniu takiej gazetki nie podoła jeden zapaleniec. Nie podoła dlatego, że „utonie“ w pracy. Po prostu nie da sobie rady. Toteż, aby tego uniknąć, gazetkę powinien redagować zespół redakcyjny. Zespół nie może być tylko nazwą, ale jego praca naprawdę powinna być zespołowa. Każdy powinien mieć w zespole określone zadanie, za które jest odpowiedzialny.

Wielu z Was powie: „łatwo powiedzieć, ale trudniej dobrać takich, którzy naprawdę chcieliby zajmować się gazetką“. Jest w tym, oczywiście, trochę racji, ale trzeba tylko chcieć i umiejętnie dobrać sobie współpracowników. O tym będziemy właśnie mówili.

Bardzo często na zebraniu lub zbiórce wybiera się zespół redakcyjny. Mnie się wydaje, że nie jest to zawsze dobry sposób. Dlatego, że do zespołu wchodzą wtedy i ci, którzy nie mają zainteresowania do tej pracy. Skutki bywają takie, że praca idzie źle.

Znacznie lepszym sposobem jest dobranie przez redaktora gazetki kolegów i koleżanek do współpracy.

Oczywiście, że na to nie ma recepty, że dobranie zespołu będzie zależało od wielu rzeczy.

Zespół nie powinien być zbyt liczny, ponieważ kilku „redaktorom“ łatwiej jest się dogadać. Ilość członków zespołu powinna wynosić od 3 do 7.

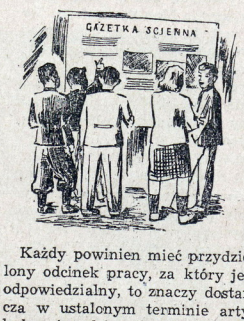

Każdy powinien mieć przydzielony odcinek pracy, za który jest odpowiedzialny, to znaczy dostarcza w ustalonym terminie artykuły (po dziennikarsku nazywa się to „dostarcza materiały“), rysunki itd.

Jeśli zespół liczy 3 członków to podział pracy między nimi powinien być taki:

1. Redaktor, który kieruje całością, pisze najważniejsze artykuły, decyduje o tym, które powinny iść „do druku“, a które nie.

2. Sekretarz redakcji, który zbiera zamówione u kolegów czy koleżanek artykuły, poprawia je **(często wspólnie z autorem artykułu)** i daje do ostatecznego zatwierdzenia redaktorowi. Sekretarz redakcji troszczy się też o to, aby wszystkie terminy były dotrzymane. Jeśli trzeba to „dusi“ autorów, aby oddali swe „dzieła“ w odpowiednim terminie.

3. Redaktor techniczny, który ilustruje artykuły, projektuje graficzny układ gazetki ściennej i w ogóle troszczy się o to, aby gazetka była pod względem graficznym ładna i estetyczna.

Jeśli zespół redakcyjny jest większy, to pozostali członkowie prowadzą poszczególne działy. O działach pomówimy sobie następnym razem.

Artykuły w gazetce powinny być czytelne, to znaczy takie, aby każdy mógł je bez wysiłku przeczytać. Jeśli można przepisać je na maszynie, to należy z tego skorzystać. Jeśli nie możecie korzystać z maszyny, to nie przejmujcie się tym wcale. Poproście koleżankę lub kolegę, który wyraźnie pisze, aby Wam artykuły przepisywał.

Narada redaktorów szkolnych Gazetek Ściennych

Dnia 16 lutego br. w świetlicy harcerskiej w Gdyni odbyło się zebranie redaktorów szkolnych gazetek ściennych, w którym wzięło udział 53 przedstawicieli z 25 szkół miasta.

Uczestnicy żywo omawiali formę gazetek i ich treść. Stwierdzono, że w gazetkach należy pisać o życiu szkoły, o osiągnięciach w nauce, samopomocy koleżeńskiej, przedownikach pracy i o pracach drużyn dla szkoły. Ustalono, że treść gazetki musi się wiązać z tym, co się dzieje w całej Polsce.

Pierwsza narada pozwoliła uczestnikom praktycznie zapoznać się ze sposobem redagowania gazetek, aby były one interesujące i spełniły swe zadania, zapoznając czytelnika z jego warsztatem pracy — szkołą i osiągnięciami Polski Ludowej.

P. C.

Wystawa higieny

Zastęp „racjonalizatorek“ jest bardzo przejęty dzisiejszą zbiórką. Na zbiórce harcerki robią wystawę — temat jej brzmi: „Żyjemy w przyjaźni z higieną“. Ma ona pokazać całej szkole, czego dziewczynki nauczyły się dotąd na szkoleniu w hufcu i na zbiórkach drużyny. Nikt na dzisiejszą zbiórkę nie przychodzi z pustymi rękami.

Zastęp zabiera się do pracy. Na ścianie zawieszają **TABLICE BIOLOGICZNE** zrobione jako pomoce naukowe. Tablice są ładnie narysowane tuszem. Jedna z nich obrazuje **uzębienie szczęki górnej i dolnej.** Od poszczególnych zębów odchodzą linie do wypisanych wokoło objaśnień.

Przy pomocy tej tablicy łatwiej będzie się przygotować do lekcji biologii. Przypomni nam ona też o ważności higieny jamy ustnej.

Druga tablica (kolorowa) ilustruje **obieg krwi u człowieka.** Objaśnia budowę serca i naczyń krwionośnych, pokazuje, jak wia ściwie ta krew krąży.

Po zawieszeniu tablic dziewczęta zaczynają ustawiać na stołach inne przedmioty, także własnoręcznie wykonane. Jest to więc **kosz na śmieci,** zrobiony z grubego kartonu umocnionego obręczą z plecionej wikliny, **wycieraczka** upleciona ze słomy i zszyta mocnymi niciami, **miotła** z gałązek brzozowych itp.

„Pomocy higienicznych“ można zrobić więcej, zależnie od potrzeb szkoły i pomysłowości zastępu. Można zrobić ze starych flanelowych kawałków ściereczki do wycierania tablic, trzeba się także zainteresować umywalnią szkolną, pomyśleć o ręczniku i mydle. Wszystko to może znaleźć się na wystawie.

W ten sposób zastęp przygotowuje siebie i jednocześnie innych w klasie do TYGODNIA CZYSTOŚCI, który drużyna planuje w najbliższych dniach.

Ze świetlicy czerwone strzałki prowadzą do szatni, której wygląd zupełnie się zmienił dzięki harcerzom. Wieszaki stoją równo. Na miejscu wczorajszych dziur nowe, wystrugane kołki do wieszania płaszczy. Wszystkie kołki są ponumerowane: od dzisiaj każdy uczeń będzie wiedział, gdzie wieszać swoje okrycie. W szatni dzięki temu jest czysto i porządnie, nie ma podeptanych i pobłoconych płaszczy i czapek. Przegródki na buty też są numerowane, jedna od drugiej oddzielona nowymi deseczkami.

Wystawa jest właściwie gotowa. Trzeba tylko teraz wytłumaczyć kolegom, w jaki sposób pokazane na niej wzorcowe przedmioty mają pomóc całej szkole w zawarciu trwałej „przyjaźni z higieną“.

KAZIMIERA KOSIERKIEWICZ

a obok maszyny rozwarła się czarna rozpadlina. Ścisnąwszy zęby szofer wpił palce w kierownicę starając się pokonać złudzenie wzrokowe. Upłynęło kilka minut i przed nimi garbił się niewiarogodnie stromy zwodzony most. Był tak wyraźnie widoczny, że Nikitin trwożnie obrócił się do kierowcy. Lecz ten już hamował auto.

Z tyłu rozległy się uporczywe sygnały „Myśliwca“. Zatrzymawszy auto szofer zapalił papierosa, przemył oczy, podniósł szybę i z uporem ruszył dalej. I znów przed samą maszyną stawały coraz to nowe widziadła, napawające lękiem, bliskie i realne. Nerwowe naprężenie wzrastało. „Błyskawica“ zatrzymała się, kręciła usiłując omijać nieistniejące przeszkody i wreszcie szofer, klnąc przez ściśnięte zęby, zatrzymał auto i zaczął dawać sygnały oddalającemu się coraz bardziej „Dinozaurusowi“.

Na postojach widmowy świat znikał. Noc rozsuwała horyzont w mroczną nieskończoność; ogromne gwiazdy świeciły spokojnie i zwykłe kontury gwiazdozbiorów radowały swą niezmiennością.

W ciągu dnia, w warkocie motorów i kołysaniu maszyn znów migały i przelewały się przepiękne, fantastyczne widziadła męcząc mózg. I wszystko zdawało się nierealne, nierzeczywiste.

Nikitin ucieszył się, gdy zza drżącej, mieniącej się ściany kolejnego mirażu szybko wyłoniły się posępne, czarne kontury gór Arkarły. Z początku wierzchołki ich dość długo trzymały się na poziomie korka chłodnicy auta, a potem szybko zaczęły wyrastać zakrywając cały widnokrąg na północo-zachodzie. Przewodnik wskazał na upstrzoną szczelinami górę, na strome przednie zbocze, które miało zarys prawidłowego trapezu. „Błyskawica“ niezwłocznie skierowała się wprost ku niej. Grunt stawał się znów nierówny i wznosił się kamienistymi wałami coraz wyżej. Wreszcie przechylając się na bok „Błyskawica“ skręciła, zaskrzypiały hamulce i maszyna powoli wjechała na obszerną równinę — dno ogromnej, starej zapadliny.

Od zachodu ponuro sterczały ciemne urwiska, w spadzistych zboczach wschodnich wzgórz występowały jaskrawoczerwone piaskowce. Nad równiną krążyły dwa orły.

Według wskazówek przewodnika ekspedycja ruszyła wzdłuż czerwonych urwisk ku północy. Tam, w miejscu zetknięcia ciemnych i czerwonych minerałów, powinno znajdować się źródło Bissekty z wykopaną za niepamiętnych czasów studnią.

Równa powierzchnia doliny była gdzie niegdzie pobruździona wypłóczyskami i obficie usiana drobnymi kamykami, pokrytymi opaleniznę pustyni. Kamienie te nadawały ziemi dziwnie ciemny kolor, na tle którego miliardami ogników błyszczały w słońcu kryształki przezroczystego gipsu, rozsypanego wśród kamieni.

— Stój, stój! — zawołał nagle Nikitin i szybko wyskoczył z samochodu. W ślad za nim rzucili się jego wierni pomocnicy zobaczywszy również wykopaliska.

Na lewo od samochodów leżały dwa wielkie pnie skamieniałych drzew. W jaskrawym świetle słońca wyraźnie występowały proste słoje włókna drzewnego i ślady sęków.

Wokoło pni i dalej na zachód porozrzucane były ogromne kości o ciemnej, błyszczącej powierzchni.

Zachwyceni poszukiwacze rozsypali się po równinie. Z radosnym ożywieniem znajdowali coraz większą ilość eksponatów.

Świetnie zakonserwowane kości gigantycznych jaszczurów pokrywały znaczą część doliny. Paleontologowie zamieniali między sobą radosne okrzyki, rzucając się to w jedną, to w drugą stronę. Szoferzy i robotnicy, porwani ich entuzjazmem, wzięli udział w oglądaniu i wesoło dziwili się niecodziennemu zjawisku.

Tylko część kości leżała swobodnie na powierzchni, inne znajdowały się jeszcze w ciemnym piaskowcu i w otoczakach pokrywających dno rozpadliny. Kości sterczały wszędzie — **w wypłóczyskach,** przepełniały obnażone na pagórkach kamienie, zwalone były całymi kupami na obszernej płaszczyźnie.

Sławni pastuchowie mieli zupełną rację: znaleźli nieznany dotychczas olbrzymi cmentarz gigantycznych, dawno wymarłych jaszczurów, na którym znajdowały się szczątki setek tysięcy różnorodnych zwierząt.

Dziwne wrażenie czyniła ta rozpalona, czarna, martwa dolina, zawalona gigntycznymi kośćmi. Mimo woli przychodziły na myśl dawne legendy o bitwach smoków, o mogiłach wielkoludów, o nagromadzeniu zniszczonych potopem olbrzymów. Od razu stawało się zrozumiałe powstanie tych legend, których źródłem było bez wątpienia znalezienie podobnych skupisk gigantycznych kości.

*

— Nie przybyło?

— Nie, Sergiuszu Pawłowiczu.

— Trzeba kopać jeszcze głębiej.

— Głębiej nie można. Skała.

— Skała? — Nikitin rzucił notatki, zerwał się i podszedł do źródła.

Przekonawszy się o prawdziwości słów Łotysza palentolog poczuł, że serce ścisnął mu niepokój. Ukrywając lęk skierował się ku górom, żeby pomyśleć na osobności. Okropne odkrycie nastąpiło w czasie drugiej doby ich przebywania w dolinie: ilości wody ze źródła Bissekty nie wystarczały dla ekspedycji. Tego, co wystarczało dla dwóch, trzech podróżnych i ich wielbłądów, było stanowczo za mało dla dużej ekspedycji. Być może, że źródło było obfite sto lat temu, ale teraz wysychało. Musieli napocząć żelazną porcję wody. A skąd wziąć jej na drogę powrotną? Trzeba rzucić wszystko i, jak można najprędzej, pojechać na wschód — tam o jakieś dwieście kilometrów stąd są na pewno dobre studnie. A może stamtąd przywozić wodę? Lecz wtedy nie wystarczy materiałów pędnych na powrót.

Oszołomiony tym nagłym ciosem uczony dotkliwie odczuł swą bezsilność wobec potęgi przyrody. Cóż może zdziałać on i cała jego tak starannie wyekwipowana ekspedycja bez wody? Skąd ją wziąć tutaj, wśród spalonych słońcem kamieni, gdzie nie ma nic, oprócz tej cieniutkiej stróżki wody w starej studni?

Próby oczyszczenia źródła nie dały rezultatu. Czyżby ta nie oczekiwana przeszkoda miała stać się przyczyną klęski, tak starannie zorganizowanej ekspedycji?

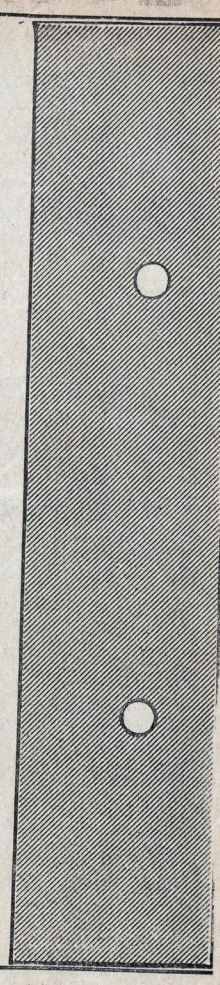

LEKCJA 34.

JAK WYKREŚLIĆ ELIPSĘ (owal) przy pomocy cyrkla odmierzacza.

Rozstawione nóżki odmierzacza obwiązujemy nicią lub cienkim sznureczkiem tak, aby nitka miała jeszcze nieco luzu. Lewą ręką trzymamy odmierzacz, a prawą wkładamy za nitkę ostro zatemperowany ołówek i naciągamy nitkę.

Nitka ułoży się nam w kształt trójkąta. Prowadząc teraz ołówek dokoła nóżek odmierzacza otrzymamy owal. W zależności od tego, jak szeroko są rozstawione nóżki odmierzacza, a jak długa jest nitka, otrzymamy owal większy lub mniejszy — więcej zbliżony do koła lub płaski.

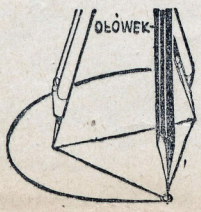

SPÓJRZ JAK RYSUJE TWÓJ KOLEGA Z CZECHOSŁOWACJI

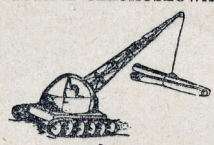

DŹWIG

J. Hrzebawetzky, lat 14, Policna

NARCIARZ

Jar. Ulrich, lat 14, Uher. Hradiste (wg Vpred)

CO PRZEDSTAWIAJĄ TE RYSUNKI?

Na pewno nie od razu odpowiesz. Przyjrzyj się jednak uważnie.

Na pierwszym rysunku niedźwiadek wchodzi na drzewo, widzisz tylko jego łapy z pazurami, ponieważ stoisz z drugiej strony drzewa.

Drugi rysunek odgadniesz na pewno już bez podpowiadania — żyrafa widziana przez okno.

Jeżeli potrafisz narysować podobne dowcipy, to przyślij do „Szkoły".

(Rys. wg „My 50")

NIESTETY ZA PÓŹNO...

Po upływie terminu nadsyłania odpowiedzi na konkurs pt. „Jakie są tytuły wierszy" nadeszło jeszcze około 200 rozwiązań.

Autorami ich są przeważnie gapowicze, którzy adresowali koperty do administracji Pl. Trzech Krzyży, a nie do redakcji Dworkowa 1.

List

Przed paru dniami odwiedziłem drużynę harcerek w Ursusie.

W czasie gawędy dowiedziałem się, że drużyna wybrała za temat do prac marcowych o ŚFMD — Czechosłowację. Chcą wydać dużą gazetkę ścienną i zrobić inscenizację dla całej szkoły. Brak im jednak materiałów. Nie bardzo wiedzą skąd je brać.

Myślę, że w sytuacji poszukiwania materiałów, jest wiele drużyn w Polsce. Jedne szukają materiałów o Związku Radzieckim, inne o krajach demokracji ludowej, a jeszcze inne pragną zapoznać się z walką o pokój młodzieży postępowej krajów kapitalistycznych i kolonialnych. Dlatego też proszę Cię, „Świecie Młodych", wydrukuj ten list ze spisem materiałów dostępnych dla wszystkich harcerek i harcerzy.

A oto on, ten spis.

Przede wszystkim więc korzystać należy z materiałów wysłanych do hufców na szkolenie otwarte. Znajdują się w nich oprócz omówień przebiegu samej zbiórki — 4 piosenki czeskie i jedna węgierska, hasła w języku albańskim i węgierskim oraz dane statystyczne o państwach demokracji ludowej.

Oprócz tego hufce dostały Biuletyny Informacyjne Wydziału Zagranicznego ZG ZMP. Numery: styczniowy i lutowy tych biuletynów poświęcone są krajom demokracji ludowej i walkom ludów kolonialnych o wolność i pokój.

W tym miesiącu sporo materiałów dotrze bezpośrednio do każdej drużyny i to bardzo różnymi drogami, bo nawet przez radio będzie aż 11 audycji harcerskich.

Już 1 marca o godz. 17 min. 45 zostanie nadany na fali Warszawy II 15-minutowy reportaż z Harcerskich Igrzysk Zimowych, a następnego dnia o godz. 15 min. 30 audycja pt. „Dzieci z całej Polski na nartach w Zakopanem".

3.III. o godz. 17 min. 30 na fali Warszawy I zostanie przeprowadzony przed mikrofonem Polskiego Radia wywiad z przedstawicielami Naczelnictwa ZHP o tym, co i jak należy robić w marcu — miesiącu ŚFMD.

8.III. Jerzy Morawski, sekretarz ZG ZMP udzieli wywiadu na temat prac Prezydium ŚFMD w Bukareszcie. (Warszawa I, **godz. 17.45).**

10.III. o godz. 15 min. 30, przewodniczący ZHP, Jerzy Berek opowie o „Pałacach Pionierów" w Moskwie (Warszawa II).

17.III. Na fali Warszawa II zostanie nadana o **godz. 10 min. 30** gazetka dźwiękowa o Czechosłowacji, zorganizowana przez drużynę harcerek w Ursusie pod Warszawą.

20.III. o godz. 15 min. 30 usłyszymy z Poznania chór „Miniaturkę", który zapozna nas z postępowymi piosenkami młodzieży całego świata.

21.III. o godz. 17 min. 30 Warszawa I nada prasówkę jednej z drużyn warszawskich na temat jak młodzież całego świata walczy o pokój.

24.III. o godz. 15 min. 30 z Warszawy II zostaną odczytane listy od pionierów ZSRR i krajów demokracji ludowej, skierowane do polskich harcerek i harcerzy.

29.III. o godz. 8 min. 55 zostaną nadane migawki informacyjne odczytane migawki informujące o postępowych organizacjach dziecięcych w innych krajach.

31.III. zostanie nadana inscenizacja wykonana przez drużynę płockie o walce dzieci o pokój (Warszawa II **godz. 10 min 45).**

Tyle w radio.

Nie zapominajmy jeszcze o tym, że do naszych prac przyda się z pewnością broszurka wydana przez ZMP pt. „21 lutego — Międzynarodowy Dzień Solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych", a do gazetek ściennych — cykl drukowanych fotografii pt. „Tak żyją dzieci krajów demokracji ludowej". Nie zapominajmy też o prasie.

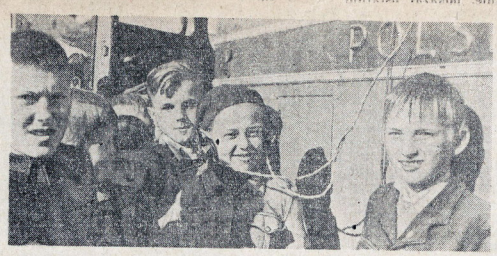

Na zakręcie drogi pojawił się duży, niebieski wóz.

— Radio jedzie! — krzyczą chłopcy wychodzący ze szkoły. I od razu wokół samochodu zbiera się ciekawa gromada.

— To wóz transmisyjny — padają uwagi.

— Ciekawe, co będą nagrywać: reportaż ze spółdzielni produkcyjnej, zabawy ludowej czy też też słuchowisko regionalne?

(Foto Zygmunt Januszewski).

Spróbuj rozwiązać

POD RED. A. NOWAKOWSKIEGO

CZY POTRAFISZ?

Podany prostokąt należy podzielić trzema prostymi liniami na 7 części w ten sposób, aby w każdej z nich znalazł się 1 kwiatek.

J. Dragan (Gliwice)

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr 1 (49)

KOŁÓWKA: „Świat Młodych" — doskonała lektura dla młodzieży! (taśma, kowal, śliwa, Praga, matka, hamak, kułak, proch, model, kryza, racja, schab, medal, obora, Liszt, rekin, brona, konar, trakt, chłód, praca, walet, Irena, orkan, cytra, bluza, Warta, klapa, wodór, palto, prasa, asmun, Wołga, płoza, godło, gazda, kwiat, miecz, łyżka, szyba).

MAGICZNA FIGURA: kapitan, Wisłoka, parkiet.

LABIRYNT KONIKOWY: Twórzcie oryginalne zadania!

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 1 (49) nagrody książkowe otrzymują:

1. Zdzisław Bochenek — Lwówek Śląski, ul. Zwycięzców 23.
2. A. Giersztor — Warszawa, ul. Wilcza 8 m. 20.
3. Zdzisław Gortad — Bartoszyce, ul. Zwycięstwa 41.
4. Jan Gurdzielewski — Gostynin, ul. Świerczewskiego 5 m. 3.
5. Mikołaj Leonowicz — Koszalin, ul. Lechicka 12.
6. Romuald Martusewicz — Zielona Góra, ul. Towarowa 1.
7. Adolf Mikulec — Nysa 1, ul. Mickiewicza 10.
8. Kazimierz Niemier — Oborniki Śląskie, ul. Wrocławska 8.
9. Jan Pirowicz — Inowrocław, ul. Opatrzności 5 m. 15
10. Zbigniew Taczała — Rawicz, ul. 3-go Maja 2.

ODPOWIEDZI

S. Piwowar — Nowy Sącz, L. Kęcik — Warszawa, A. Runowiecki — Grodzisk, R. Stański — Częstochowa, S. Woźniczka — Pińczyce, M. Kurpisz — Gdynia. Rysunki zadań wykonać należy czarnym tuszem na białym, niekratkowanym papierze.

J. Sadowski — Łowicz, W. Makowiecki — Warszawa, „Anka" — Słupsk. Większość nadesłanych zadań wykorzystamy, prosimy jednak o uzbrojenie się w cierpliwość.

Z. Dybowski — Warszawa. Rysunki zadań mało staranne, a formaty ich, oczywiście, za duże. Nie pójdą.

S. Didryk — Nowy Sącz, Z. Burzig — Katowice, M. Dziwoń — Piechotne, M. Żywicki — Krąg, A. Koścień — Odmęt, W. Laskowski — Poznań, K. Roszman — Wejherowo. Z nadesłanych zadań nie skorzystamy.

Z. Chorostowski — Łańcut. Magiczne kwadraty za trudne dla naszych Czytelników, przekazujemy do „Pokolenia".

H. Jahołokowski — Zielona Góra. Ostatnio nadesłane dwa zadania pójdą, ale terminu ukazania się ich w piśmie podać nie możemy.

M. Biernacka — Szczecinek. Rozsypankę literacką wykorzystamy.

M. Rzadkiewicz — Bogatynia, W. Korowajczyk — Poddębice, „Długi" — Gdańsk, J. Tomaszewski — Warszawa, J. Wolszczak — Łowicz, A. Wierzba — Warszawa, J. Lipko — Warszawa, S. Kwiatkowski — Zabrze, S. Witek — Niepołomice. Z nadesłanych zadań nie skorzystamy.

B. Ścibisz — Jelenia Góra. Zamiast tak wielu zadań słabo opracowanych przyślijcie jedno lub dwa, ale staranie narysowane i obmyślone.

I. Fiejka — Otwock, A. Domagała — Olkusz, R. Warycki — Pabianice, Z. Szuszkiewicz — Wrocław, L. Biegała — Dobrodzień, C. Wiliński — Byczyna, H. Kierski — Działdowo. Nadesłanych zadań nie wykorzystamy.

E. Hendzel — Jasło. Nagrody wysyłamy raz w miesiącu i nie było wypadku, żeby ktoś z Czytelników, podany w wykazie nagrodzonych, nie otrzymał ich. Dla Was nagroda również została wysłana, prosimy o potwierdzenie odbioru.

Z. Kulak — Elbląg. Liczby w krzyżówkach prosimy pisać ołówkiem, gdyż zalepianie napisanych przez Was tuszem zabiera więcej czasu niż wypisanie nowych.

B. Goździk — Warszawa. Wykorzystamy częściowo. Prosimy o zwrócenie uwagi na lepsze wykonywanie rysunków.

Uwaga!

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru, pod adresem: redakcji, z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie.

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH!

poczta

Komenda Chorągwi Wielkopolskiej Referat Szkolenia Specjalnościowego — Poznań. — Nadesłany reportaż z kursu kukiełkarskiego częściowo wykorzystamy. Jest ciekawy i dobrze, rzeczowo napisany.

Władysław Korawijczyk. — Przysłane dowcipy—nieśmaczne.

Bińkowski J. — Nie wolno być zarozumiałym. Rysunki robią wrażenie „ściągniętych" ze starych pism.

Bogusław Kowalczyk. — Rysunki bardzo ładne. Włożyłeś w nie dużo pracy — postaraj się jednak nie kopiować a tworzyć.

Balko Ryszard, lat 14 — Kraków. Przerysowałeś z fotografii dom, w którym mieszkał J. Stalin, oraz ilustrację T. Gronowskiego do „Pana Tadeusza". Kopie są bardzo ładne, niemniej jednak postaraj się rysować nawet gorzej, byleby te rysunki były własne.

Michalina Pendlówna — Bielsk. — Czekamy na następne listy. Napisz nam, ile masz lat, gdzie chodzisz do szkoły. Sądzimy, że będziesz naszą stałą korespondentką.

Pavel Aron — Łódź. — Twój list bardzo nas ucieszył. Napisz nam więcej o Twojej szkole. Do grona naszych korespondentów oczywiście Cię przyjmujemy.

Witold Dąbrowski — Kwidzyń. — Podajesz projekt, aby początkujący poeci, zamiast pisać wiersze, układali slogany propagujące „Świat Młodych", w rodzaju — „Gdy „Świat Młodych" pilnie czytasz.

Lepsze stopnie masz i kwita".

Alfred Stefański — Oświęcim. — Piszesz, że będziesz się tak starał, aby móc dostać legitymację. Bardzo nas to cieszy, że chcesz z nami utrzymywać stały kontakt, ale z legitymacjami sprawa wygląda tak: legitymacji na razie nie wydajemy wychodząc z założenia, że korespondent „działa" na terenie swojej szkoły lub drużyny, to znaczy tam, gdzie go wszyscy znają.

J. Sawa — Lublin. — Naprawdę zupełnie nie wiemy, nad czym tu dyskutować. Przecież winna była cała klasa.

Ryszard Kmieć — Włocławek. — Chyba nie masz racji. W piśmie przecież piszemy nie tylko dla harcerzy. Jeśli nie wierzysz, przejrzyj dobrze numery. Z tymi kuponami to masz rację. Postaramy się w przyszłości temu zaradzić.

W sprawie zjednania nowych prenumeratorów zwróć się do Komendy Hufca, która na pewno dołoży wszelkich starań, aby Ci pomóc. Opracujcie wspólnie z Komendą plan a nie wątpimy, że już niedługo we Włocławku będzie 1000 prenumeratorów „Świata Młodych".

Stanisław Marczuk. — Zamość.— Przeczytaj odpowiedź daną Alfredowi Stefańskiemu.

Marian Grzybek — Zawiercie. — Warunki prenumeraty podawane są na ostatniej stronie na dole. W sprawie numerów zwróć się do Administracji.

Alicja Pałacha — Sandomierz. — Napisz nam coś więcej o pracy samorządu w Waszej szkole. Najbardziej zainteresowała nas sprawa sekcji naukowej, która organizuje kółka samopomocy koleżeńskiej.

Stanisław Mielnicki — Brzeg Dolny. — Artykułu „Pomysłowy Franek" nie wykorzystamy.

Drużyna Harcerska w Lipiu. — Wasz list przekazaliśmy redakcji „Rolnika Polskiego".

E. R. — Jaćwierz Mała. — Nagrody, niestety, nie dostaniesz. Otrzymaliśmy masę rozwiązań prawidłowych, nie możemy więc dawać nagrody za złe rozwiązanie.

Mamy nadzieję, że mimo to drużyna zainteresuje się „ŚM", znajdziecie w nim przecież wiele ciekawych materiałów, które pomogą Wam w pracy harcerskiej.

Kol. Górny — Piotrków. — Waszego życzenia nie wydrukujemy, najlepiej prześlijcie je osobiście.

Sport MŁODYCH

Ważne słowa

„...zasięg kultury fizycznej obejmie 5 milionów członków kół, zespołów i klubów łącznie z młodzieżą szkolną. W porównaniu z r. ub. zasięg kultury fizycznej obejmie o 13 proc. osób więcej. Plan przewiduje łącznie 85.200 spotkań sportowych i imprez lokalnych. Szkolenie obejmie 527 kursów z 24,406 uczestnikami.

Ogromną wagę GKKF przywiązywać będzie do rozwoju kultury fizycznej wśród młodzieży szkolnej, gdzie istnieją jeszcze ogromne zaniedbania".

— powiedział w swym referacie na pierwszym plenarnym posiedzeniu GKKF jego przewodniczący, poseł L. Motyka.

Myślimy już o wiosennych igrzyskach

Chociaż w niektórych dzielnicach Polski leży jeszcze śnieg, jeszcze myślimy o nartach i łyżwach, w pokoju wydziału Kultury Fizycznej i Zdrowia NZHP w Warszawie przy ul. Łazienkowskiej rozprawia się już na temat wiosennych Igrzysk Harcerskich.

Czasu nie ma zbyt wiele i każda drużyna i każdy hufiec już teraz powinien pomyśleć, jak najlepiej do Igrzysk tych się przygotować, jak zorganizować pracę itd.

Postaramy się Wam pomóc i już w najbliższym numerze „Sport Młodych" zaznajamiać Was będziemy z tymi dyscyplinami sportowymi i z tymi grami, jakie wchodzić będą w zakres Igrzysk Wiosennych.

Nie chcemy być gołosłowni i konkretnie zapowiadamy za tydzień — cztery ognie. A teraz uwaga:

Drużyny harcerskie będą realizowały w maju i w czerwcu powszechne prace z zakresu wychowania fizycznego, objęte mianem wspomnianych już wyżej Igrzysk Harcerskich. Na igrzyska nasze składać się będą:

Rozgrywki drużyn w cztery ognie i patanta, a także małego szczypiorniaka i koszykówki o mistrzostwo hufca.

Czwórbój lekkoatletyczny w zakresie wymaganym przez dziecięcą OSFiz., wielkie gry polowe jako sprawdzian biegów harcerskich, zawody łucznicze o mistrzostwo hufca oraz masowy udział hufca w pokazach na święcie Kultury Fizycznej i sportu.

Jak pomyśleć o organizacji tych wszystkich imprez, pomówimy za tydzień.

Puchar Tatr

W TARZAŃSKIEJ Łomnicy w Czechosłowacji odbywały się drugie międzynarodowe zawody narciarskie o „Puchar Tatr". Jak wiadomo, w ubiegłym roku miały one miejsce w Zakopanem.

Tym razem startowali narciarze krajów Demokracji Ludowej, robotniczy przedstawiciele Finlandii. Po raz pierwszy po wojnie w międzynarodowych zawodach brali udział sportowcy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Impreza miała bardzo uroczysty przebieg. Otworzył ją premier Rządu Czechosłowackiego Zapotocky, a na trybunach zasiedli specjalnie zaproszeni na zawody przodownicy pracy Czechosłowacji.

Nasz „występ" w Tatrzańskiej Łomnicy, niestety, nie należał do udanych. Zajęliśmy w rezultacie trzecie miejsce za Czechosłowacją i Finlandią. Indywidualnie nie zajęliśmy żadnego pierwszego miejsca i jedynie w trzech wypadkach mogliśmy się pocieszyć trzecią lokatą. Tak więc Kula zajął trzecie miejsce w kombinacji norweskiej, Popieluch w zjeździe. Trzecie miejsce zajęła również nasza sztafeta 4 x 10 km.

A oto triumfatorzy tegorocznego „Pucharu Tatr":

18 km — Perala (Finlandia),
kom. norw. — Kaeki (Finlandia),
skoki — Felix (CSR),
zjazd — de Huertas (Francja (FSGT),
slalom — Liardon (Francja),
4 x 10 km — Finlandia,
42 km — Tikkanen (Finlandia),
zjazd kobiet — Zunderlikowa (CSR),
slalom kobiet — Szoendredi (Węgry),
kom. alpejska — Szoedredi (Węgry).

Korespondenci sportowi donoszą

OBY TAK DALEJ

Harcerki z Lwówka zdobyły pierwsze miejsce w województwie wrocławskim w koresponden cyjnych zawodach łuczniczych. W ogólnej punktacji zajęły one siódme miejsce w Polsce. Pochwalić również należy harcerzy ze Świeradowa i Mirska, którzy zajęli 3-cie miejsce w wojewódzkich mistrzostwach narciarskich. Oby tak szło dalej...

T. MATULEWICZ

JUŻ BIEGAJĄ

Poznań zorganizował pierwszy bieg na przełaj dla młodzieży szkolnej. Na 1800 m pierwsze miejsce zespołowe zdobyło SPP 22 uzyskując 16.508 pkt. Indywidualnie zwyciężył Kokociński (gimn. Mech).

(ST)

ZWYCIĘSTWO UCZNIÓW OPOLA

W Nowej Wsi koło Opola drużyna Cementowni rozegrała mecz tenisa stołowego ze szkolnym kołem Sportowym „Victoria". Zwyciężyli uczniowie w stos. 5:4, zdobywając punkty przez: Korablina (3), Baranowicza i Millera po 1.

Ech, żeby tak jak Isakowa...

...marzy niejeden z młodocianych łyżwiarzy. A droga Marii Isakowej do trzykrotnego zdobywania tytułu mistrzyni świata była długa i trudna. Trzeba było się uczyć, ponosić porażki, by dojść do takiego stylu, który służy dziś za wzór nie tylko młodemu pokoleniu łyżwiarzy radzieckich, lecz i całego świata. Isakowa jest prawdziwą sportsmenką, całą duszą oddaną sprawie wychowania fizycznego. Oto, co powiedziała z okazji zdobycia po raz trzeci mistrzostwa świata:

„Upłynie kilka lat i na starcie międzynarodowych zawodów stanie Natasza Doiczenko z Gorkiego. Lidia Czernowa z Kirowa, Rimma Bielowa z Tuły (15-letnie łyżwiarki ZSRR — przyp. red.) i wiele innych — nasza zmiana. Zwyciężą jedna z nich. Która? To nie ważne, zwycięży radziecka sportsmenka. Lecz czas nie czeka. Walka o mistrzowskie tytuły trwa. My, obecni mistrzowie i rekordziści Związku Radzieckiego, pamiętać musimy stale o jednym: aby obronić rekord, trzeba go ulepszyć".

A teraz przyjrzyjcie się filmowi przedstawiającemu poszczególne fazy biegu Isakowej. Wyjmijcie ten film, a w następnym numerze podamy Wam dokładny opis stylu jazdy.

Na krzywym slalomie

Igrzyska narciarskie w Zakopanem, o których tak szeroko i pochlebnie pisaliśmy w poprzednim numerze, miały również i błędy, niedociągnięcia. To, co piszę poniżej, jest krytyką i wykazywaniem tych błędów, których należy w przyszłości unikać i to unikać nie tylko w zawodach narciarskich.

To, co nas najbardziej zdumiało, to oświadczenie jednego z patroli przed startem, że teraz dopiero dowie dzieli się o przeszkodzie, na której będą musieli odczytywać list pisany alfabetem Morsego. Bardzo śmiesznie również wyglądało, gdy na wezwanie sędziego inny patrol odparł: „Zaraz zabandażujemy tego rannego, ale na razie musimy dojechać do mety". Śmieszne, prawda? Przyznam się, że wolałbym zrezygnować już z podobnej migawki. No, ale skoro jest obróćmy ją nie przeciw patrolowi.

A przeciw komu?

Odpowiedź jasna. Kierownicy zespołów nie przywiązywali odpowiedniej wagi do przygotowania swych zawodników. Nie sztuka było pochwalić się jak największą ilością przywiezionych narciarzy, lecz ilością dobrze przygotowanych do igrzysk.

Osobny rozdział należy się tym zespołom, które do skoków (wyłącznie dla zdobycia punktów) wystawiały harcerzy po raz pierwszy znajdujących się na skoczni. Skok narciarski to trudna i dla debiutantów niebezpieczna konkurencja. Przecież byli i tacy, którzy przewracali się już na progu spadając niebezpiecznie na stok. Szczęście, że odbyło się bez wypadku.

A komu to było potrzebne? Tak samo jak głośne informowanie przy skoku Tajnera (który zresztą w skoku nie ustał), że „skacze nadzieja narciarstwa polskiego?"

Druh Tajner niewątpliwie nim jest, (nie przeczymy temu), ale na Kalatówkach reprezentował nie druha Tajnera, lecz hufiec z Goleszowa. Takie zdaje się było założenie igrzysk, że tylko zespołowo, prawda?

I chcielibyśmy, by autorowie błędów również zespołowo wzięli to pod uwagę.

J. J.

Szachy

II KONKURS „ŚWIATA MŁODYCH"

Dwa dzisiejsze zadania są wziętymi z gry praktycznej przykładami ostro obliczonych, efektownych i pouczających kombinacji:

ZADANIE 3.

ZADANIE 4.

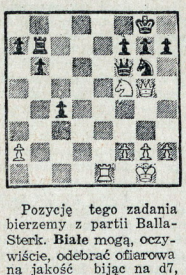

Pozycja powyższa pochodzi z pewnej partii, granej białymi przez Aliechina, w r. 1924. Przyszły mistrz świata zamatował swego przeciwnika w 4 posunięciach. Jak?

Pozycję tego zadania bierzemy z partii Balla-Sterk. Białe mogą, oczywiście, odebrać ofiarowaną jakość bijąc na d7, wykorzystując jednak ustawione figury — zagrały one inaczej i już po dwu posunięciach, bardzo piękną kombinacją zmusiły czarne do kapitulacji. Co zagrały białe?

SPRAWY KLUBOWE

Od dłuższego czasu nie mamy żadnych, albo prawie żadnych informacji o stanie naszych turniejów „dziesiątkowych". Nie wiemy nawet, czy we wszystkich grupach gra się już rozpoczęła i czy „dziesiątki" niekompletne zostały przez ich kierowników skompletowane i „puszczone w ruch".

Bardzo prosimy kierowników wszystkich grup, aby jak najbardziej przyśpieszyli tempo rozgrywek i najpóźniej do końca marca nadesłali nam szczegółowe sprawozdania i wyniki.

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat MŁODYCH

Wydaje Sp. Wyd. - Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE ZESPÓŁ

ADRES ADMINISTRACJI (dział prenumeraty): Warszawa, pl. Trzech Krzyży 16, PPK. „Ruch"

ADRES REDAKCJI Warszawa, Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 zł., kwartalnej 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8001 „Świat Młodych".

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

B-102297